



Nowe lubelskie sokoły

Strony 8-9

Nowa kadencja

Na pierwszej sesji Rady Miasta Lublin, swoje przysięgi złożyli



Artur Siekaczyński

Dla Krzysztofa Żuka będzie to czwarta i zarazem ostatnia kadencja (o ile nie zostanie zniesiona zasada dwukadencyjności w samorządach). Prezydent Żuk w kampanii wyborczej zapowiadał działania ma-

jące na celu uatrakcyjnienie wizualne miasta dla mieszkańców, a także przygotowanie Lublina do wejścia w kolejną dekadę z impetem.

– Od 14 lat zmieniamy Lublin i jestem dumny z tego wszystkiego, co udało się osiągnąć – komentował prezydent Lublina.

Było 30, będzie 31

Rada Miasta nie będzie prezydentowi tych działań utrudniać, gdyż 18 z 31 radnych wybranych zostało z jego komitetu.

Oznacza to, że prezydent Krzysztof Żuk ze spokojem może myśleć o realizacji swoich planów.

W opozycji do klubu radnych prezydenta znajdzie się tylko jedna formacja: Prawo i Sprawiedliwość wprowadziło do rady 13 osób, na czele z kandydatem na

prezydenta Lublina, Robertem Derewendą.

We wtorek, w pierwszych obradach rady nowej kadencji, wzięło jednak udział zaledwie 30 radnych. Wynika to z faktu, że jeden z zastępców prezydenta zbyt późno zrzekł się mandatu. Od ko-

Zdarza się, że jest harmider

ROZMOWA z Jarosławem Pakułą, przewodniczącym Rady Miasta Lublin

• Jaki jest najważniejszy cel na tę kadencję?

– Myślę, że uda nam się zgodnie współpracować. Mamy większość, która jakoś funkcjonuje. Także ja mam olbrzymie nadzieje na to, że Lublin nam się będzie rozwijał tak, jak do tej pory. Mamy kilka dużych inwestycji do zrobienia. A z innych celów, bardzo bym chciał tej Europejskiej Stolicy Kultury. Naprawdę dużo wysiłków włożyli radni, prezydent i pani Beata Stefaniuk-Kuśmierzak w to, żeby ten cel osiągnąć. Myślę, że sami sobie postawiliśmy bardzo wysoko poprzeczkę, ale ją przeskoczmy.

• Trudno jest panować nad radą, nad radnymi?

– Zdarza się, że jest harmider. Zdarza się, że radni są mocno niepokorni, ale to zrzucamy na emocje związane z tym, co się dzieje podczas obrad. Także czasami bywa trudno, ale nie zostawia to we mnie żadnych śladów jakiejś niechęci do radnych. Staram się wszystkich traktować w ten sam sposób.

• Jak rozumiem ten wybór na przewodniczącego, to takie docenienie tej pracy



w poprzedniej kadencji?

– Chyba tak. Trudno mi samego siebie oceniać. Wydaje mi się, że to był trudny czas. Najpierw pandemia, zdalne sesje, czyli dużo zamieszania. Później te działania wojenne na wschodzie. No i ostry spór polityczny, tu na miejscu. Może trochę za dużo tej polityki w samorządzie mamy.

• Rozmawiając z radnymi

o głównych planach na tę kadencję, przewijają się dwa tematy. To zmiana ustawy o finansowaniu samorządów, a po drugie, tak bardziej lokalnie, to Europejska Stolica Kultury. Czy to są takie dwa najbardziej „grzejące” tematy?

– Jeśli chodzi o pierwsze, o dofinansowanie samorzą-

du, to formuły politologiczne mówią, że żeby mówić o samorządzie, to dwa podstawowe warunki powinniśmy spełnić: to ma być określony teren i ludzie zamieszkujący ten teren. Ale wie pan, ja od siebie dodaję trzeci, konieczny warunek do tego, żeby można było mówić o samorządzie. Samorząd oznacza samorządzenie.

Jeżeli mamy na to własne pieniądze, to jesteśmy samorządni, jeżeli tych pieniędzy nie mamy, to naprawdę to przestaje być taki prawdziwy samorząd. Ja przez lata, spotykając się z samorządowcami Ukrainy, tłumaczyłem, że to nie może być tak, że to Kijów wysyła pieniądze. Jak kogoś lubi to da, a jak nie lubi, to nie da. Nie, samorząd jest wtedy, kiedy wy macie własne pieniądze i wy decydujecie o tym, co chcecie z tymi pieniędzmi robić. Oczywiście w ramach obowiązującego prawa. Tego nie muszę dodawać, to jest oczywiste. Więc to co się działo w ostatnich latach, to tak troszkę nam odbierało tę możliwość samo rządzenia, ale mamy nadzieję, że wrócimy na dobre tory.

• Jest pani jedną z najbardziej doświadczonych tutaj osób. Jak się czuje pani przed kolejną kadencją? To się nie nudzi?

– Proszę pana, ja już jestem piątą kadencją radną. Nie nudzi mi się, cały czas mam co robić. Chcę działać na rzecz swojej dzielnicy. Pod szczególną opieką mam swoją szkołę, w której pracowałam. Nie nudzi się, dobrze że tak się stało, że kolejne wybory przeszedłem pozytywnie, że w dalszym ciągu będę mogła działać na rzecz mieszkańców. Cieszę się.

• Każde wybory to okazja do weryfikacji. W pani przypadku jest to kolejna pozytywna weryfikacja. Jak to pani odbiera? Czy to jest taka nagroda?

– Mimo tego że od dłuższego czasu jestem na emeryturze, jednak ludzie wspierają mnie, głosują na mnie, czyli chcą mnie widzieć w radzie miasta. Wiedzą, że jeżeli do mnie się zwrócą z jakąkolwiek sprawą, to otrzymają pomoc. A proszę mi wierzyć, że to są nie tylko sprawy miasta, ale to są też sprawy osobiste, bo ja mieszkam

Nie nud

ROZMOWA z Elżbietą Dados, jedną z

w swoim okręgu wyborczym, znam ludzi wiele lat. Uczyłam, ci moi uczniowie to już dorośli ludzie. Także myślę, że dlatego przechodzę w tych wyborach pozytywną weryfikację.

Ostatnie lata, ostatnia kadencja była trudna. Jak pan wie, zabrano nam wiele pieniędzy, wiele rzeczy nie mogliśmy zrobić. Ja walczę o na przykład zrobienie kawałka ulicy między Mickiewicza a Herberta. Nie było na to pieniędzy. Mam nadzieję, że teraz to się uda. Jest dużo takich drobnych spraw i myślę, że teraz na to znajdą się pieniądze.

• Po tylu kadencjach pani rozpoznawalność z pewnością jest duża. Nie czuje się pani czasami jak celebrytka?

– Nigdy nie czułam się jak celebrytka. Wprost przeciwnie. Zawsze jestem z mieszkańcami mojego bloku, mojej szkoły, mojej dzielnicy. Nie. Ja celebrytka? Nie, na pewno nie. Zresztą powiem panu szczerze, że nie podobają mi się celebryci. Wołałabym, żeby oni byli bliżej ludzi, a wśród rady różnie to bywa. Wysłuchałam wystą-

i pierwsza sesja

żyli prezydent Lublina Krzysztof Żuk i nowi radni miejscy



FOT. DW

lejnego posiedzenia na sali zasiadać będzie już 31 radnych, a nowa radna złoży ślubowanie na samym początku sesji.

Prezydium i komisje

Po wręczeniu nowym radnym zaświadczeń o wyborze

przez sekretarza wyborczego, wybrano przewodniczącego rady miasta. Na tę funkcję został wybrany Jarosław Pakuła. Będzie to dla niego kontynuacja pracy w tej roli. Do momentu wyboru przewodniczącego rady, sesję prowadziła

najstarsza spośród radnych Elżbieta Dados.

Jak powiedział nam radny z ramienia Prawa i Sprawiedliwości, Tomasz Gontarz, to jak będzie układała się współpraca, będzie zależało od większości radnych z klubu prezydenta

Żuka. Radni PiS liczyli na gest ze strony większości i miejsce w prezydium rady. Zdaniem Gontarza w miejskich komisjach powinien panować parytet. 6 z 11 komisji miałyby funkcjonować pod przewodnictwem prezydenckiego klubu. Pozosta-

łe 5 pod przewodnictwem radnych PiS.

Wiceprzewodniczącego rady PiS nie otrzymało. Jeśli chodzi o komisje rady miejskiej, postulaty opozycji zostaną najprawdopodobniej spełnione.

zi mi się

najbardziej doświadczonych radnych



pienia radnego Derewendy (Prawo i Sprawiedliwość – przyp. aut.) który powiedział, że też brał udział, tak jak prezydent mówił, w rozwoju miasta. Nie, oni zawsze głosują przeciw budżetowi, przeciw inwestycjom, przeciw wszelkim inicjatywom.

• Jedna rzecz, którą by pani chciała zrealizować w tej kadencji?

– To, co mi się marzy na najbliższe kilka lat, to monitorowanie mojej szkoły, żeby nie dewastowano boiska, czy też nie niszczonego budynku szkoły. A dwa: to ten kawałek ulicy, który jest do zrobienia. Wie pan, mam dużo takich marzeń, ale czy mi się uda to zrobić? Mam nadzieję, że tak.

• Jak się pan czuje w nowej roli?

– Jak się państwo będą czuli, to jest ważniejsze pytanie. Natomiast chciałem tego, dlatego że zależało mi na tym, aby Lublinowi, który zawsze był dla mnie miastem ważnym, bo moim miastem, tym ważniejszym, że przecież całe moje życie zawodowe kręciło się wokół lubelskich spraw; nie tylko kryminalnych. Żeby teraz dla odmiany dać coś miastu nie tylko fikcyjnego, nie tylko na papierze, ale naprawdę.

• Miał być pan prezydentem w pewnym momencie.

– Plany się zmieniły, bo zmienił się mój ogłód sytuacji. Nie chciałem już wchodzić w tamte sprawy, bo państwo o tym wyczerpująco i ciekawie, a wręcz niekiedy sensacyjnie pisali. Mnie zależało na dobrej pracy dla Lublina. Myślę, że w tej konfiguracji, w tym klubie, mogę robić to, na czym zależało mi najbardziej, bo nie chodziło o ambicje.

• Co będzie najważniejszą rzeczą, którą chciałby pan zrealizować sprawując mandat radnego miejskiego?

Stres jest i musi być

ROZMOWA z Marcinem Wrońskim, radnym debutantem



– Trudno tutaj mi mówić o rzeczach najważniejszych. Mogę powiedzieć o tym, co mnie pchnęło do pracy w radzie. Oczywiście troska o lubelską kulturę, o to, żeby Lublin pod tym względem się rozwijał, a kultura była jego naturalnym krwioobiegiem. Szczególnie, że przecież kandydujemy znów

do tytułu Europejskiej Stolicy Kultury. Pamiętam doskonale, jaki przed 2016 rokiem to był dla nas twórczy, kreatywny napęd. Chciałbym, żeby to się powtórzyło. Uważam, że wiem jak to zrobić.

Natomiast nie tylko w kampanii, ale też w ogóle przygotowując się do wyborów, do

objęcia mandatu radnego, za który dziękuję wyborcom, zacząłem też analizować wiele innych spraw, bardzo prozaicznych i niekoniecznie z kulturą związanych. Jest ich naprawdę wiele. Od tego, czego potrzebują mieszkańcy dzielnic, po sprawy aktualne, które się dzieją tu i teraz.

Tu chociażby rzecz, która podczas kampanii wynikła, czyli bardzo słuszny postulat od wielu mieszkańców, zwiększenia liczby lokali wyborczych dostępnych dla osób niepełnosprawnych. To jest aż wstyd.

• Pytanie bardziej przyziemne: czy stresuje się pan przed pierwszą radą?

– Wie pan, stres jest zawsze. Chociaż przecież jako autor miałem na koncie setki, może nie tysiące, ale na pewno setki spotkań autorskich. Zawsze, gdy nie wiemy co się dokładnie stanie, jakie dostaniemy pytanie, jaką trzeba będzie podjąć decyzję, stres jest i musi być. Przekładając to na zwyczaj i magię teatru, bo przecież dla teatru pisałem – i mam nadzieję wciąż będę pisał – gdy aktor nie ma tremy, to wiadomo, że będzie źle.

Matury 2024. Poziom p

EDUKACJA Uczniowie przystępują do egzaminów dojrzałości. W dniach 7-9 maja zmierzili się już z rozprawkami, testami historyczno-literackimi i maturą ustną z języka angielskiego.



Za nami pierwsze egzaminy. Jak poszło lubelskim uczniom?

JULIA

II Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie
– Poszło mi bardzo dobrze. Test historyczno-literacki był w porządku. Mam wrażenie, że dużo zadań przerobiliśmy w szkole. Obstawiam wynik w granicach 70 procent, bo ciężko się czasami wstrzeć w klucz odpowiedzi. Było łatwiej niż się spodziewałam. Jednak byłam niepewna, co do odpowiedzi większości zadań typu prawda/fałsz. Spodziewałam się, że wyjdę z matury z płaczem, ale jednak matura była przyjemna i wyszłam zadowolona.



JAKUB

II Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie
– Jak na to, że do języka polskiego zacząłem powtarzać tydzień temu to skończyło się dobrze i jak zobaczyłem tematy rozprawek to się uśmiechnąłem. Było było 30 proc., ale pewnie będę miał z 70 procent. Byliśmy klasą matematyczną i nie lubiliśmy tego polskiego. W szczególności powtarzałem główne „Przedwiośnie”, „Potop” i Mitologię Grecką. Za to „Dziady” to najgorsza lektura. Jak trafię na nią na maturze ustnej, to pozostanie tylko modlitwa. Gdziekolwiek rozglądałem się za studiami to i tak matematyka jest najważniejsza.



PATRYK

III Liceum Ogólnokształcące im. Unii Lubelskiej
– Napisałem wiele matur próbnych wcześniej i starałem się uczyć systematycznie przez te 3 lata, więc na ostatnim roku trochę odpuściłem i skupiłem się na rozszerzonej maturze. Najtrudniejszy był dla mnie język polski. Mimo, że znam te lektury, to było wiele pytań prawda/fałsz i jak się udzieli złej odpowiedzi to traci się cały punkt. Jako, że jestem z klasy matematyczno-fizycznej to matematyka nie była problemem. Była łatwiejsza od tej z zeszłego roku. Były podchwytliwe zadania, gdzie w poleceniu była mowa o zbiorze rozwiązań, a ktoś mógł pomylić ze zbiorem wartości i źle zapisać. Lubię matematykę i z tym wiąże swoją przyszłość. Planuję zostać elektrotechnikiem, ale na boku będę zajmował się też matmą, prawdopodobnie będę udzielać korepetycji.



NATASZA

III Liceum Ogólnokształcące im. Unii Lubelskiej:
– Matematyka nie jest moją mocną stroną, ale nie było tak źle jak się spodziewałam. Język polski był też zaskakująco łatwy. Przyszłam na niego przerażona. Wcześniej w domu rozmawiałam z mamą co by się stało, gdybym nie poszła na ten egzamin. Ale poszłam i nawet wylosowałam niezłą ławkę. Dużo moich znajomych również mówiło, że pol-



W naszym województwie do egzaminu przystępuje blisko 18 tys. osób. Egzaminy maturalne odbywały się w dwóch formach: 2015 i 2023. Wersja 2015 była przygotowana m.in. dla tych, którzy w roku szkolnym 2023/2024 ukończą branżową szkołę II stopnia na podbudowie gimnazjum, absolwentów 3-letniego liceum z lat 2005–2022 czy 4-letniego technikum. Z kolei formuła 2023 obejmowała uczniów, którzy chociażby uczęszczali do 4-letniego liceum i 5-letniego technikum. Matura z języka polskiego, w zależności od formuły różniła się przede wszystkim czasem trwania.

Jest trochę trudniej

– Formuły nieco różnią się od siebie, ale w obu są to dwa arkusze. W formule 2015, która trwała 170 minut nie ma części zwanej testem historyczno-literackim. Jest część testowa sprawdzająca umiejętność czytania ze zrozumieniem i redagowania małych form wypowiedzi – podkreśla Marzena Drozd, polonistka i wicedyrektorka V Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie.

W tym roku matura odbywa się w dniach 7-23 maja. Egzaminy poranne rozpoczynają się o godzinie 9, a popołudniowe: o 14. Uczniowie skończyli już pisać egzaminy na poziomie podstawowym.

W tegorocznym egzaminie, Centralna Komisja Egzaminacyjna wprowadziła zmiany w egzaminie z matematyki na poziomie podstawowym,

co mogło wpłynąć na poziom trudności.

– Ta matura jest nieco trudniejsza niż w ubiegłych latach, bo mamy więcej typów zadań. Zazwyczaj były trzy typy, czyli zadania zamknięte, otwarte krótkiej odpowiedzi i otwarte długiej odpowiedzi. W tym roku CKE zdecydowała, że będzie 12 różnych typów zadań i zastrzeżę, że to wcale nie musi być koniec, a typów może być stopniowo coraz więcej. Więc dla uczniów zadania mogą nie być trudne, ale mogą być zaskoczeni jego formą, np. rozwiązywaliśmy równania, a teraz trzeba znaleźć miejsce zerowe tej funkcji albo trzeba odpowiedzieć „czy to zdanie jest prawdziwe lub fałszywe” czy wybrać dwie odpowiedzi z podanych ośmiu – tłumaczy Jagoda Lasocka, nauczycielka matematyki z V LO w Lublinie.

Albo łatwiej

Jak wskazują lubelscy absolwenci szkół ponadpodstawowych, pierwsze egzaminy dojrzałości okazały się łatwe.

– Wydaje mi się, że z języka angielskiego będę mieć prawie 100 procent. Będę pisać matematykę rozszerzoną, więc rzecz jasna ta na poziomie podstawowym poszła mi bardzo dobrze i najprawdopodobniej uzyskam wynik dążący do 100 procent, ponieważ wyłapałem tylko jeden błąd. Język polski był w tym roku wyjątkowo prosty. Test historyczno-literacki był dość przyjemny. Przypomina, że nie jestem najlepszy z tego przedmiotu, ale poszło mi naprawdę dobrze i pewnie będzie wynik mię-

odstawowy już z głowy

znymi, wzorami i działaniami matematycznymi, a także z testem z języka obcego. Następnym etapem są wybrane rozszerzenia oraz angielskiego i polskiego



FOT. KATARZYNA NASTAJ

dzi 70-80 procent – mówi Olaf, maturzysta z II Liceum Ogólnokształcącego im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie.

Takie samo zdanie ma Patrycja z V LO. Dla niej matura była bardzo łatwa: – Matematyka mi najbardziej podpasowała. Angielski też łatwy, ale końcowe zdanie, czyli napisanie emaila było nietypowe, bo trzeba było opowiedzieć o wrażeniach po samotnej wycieczce. Polski poszedł mi też bardzo dobrze, bo były dobre dla mnie lektury, czyli nie współczesne, których nie czytałam.

Wielu uczniów wskazuje, że zwłaszcza matura z języka polskiego była prosta do rozwiązania. Podobnie twierdzą także nauczyciele tego przedmiotu.

– Faktycznie uczniowie mówili, że matura z polskiego była łatwa. Według nas, polonistów i po rozmowie z uczniami wszystko wskazuje na to, że egzamin był dość oczywisty i łatwy. Tematy dwóch wypowiedzi argumentacyjnych były przyjazne, tak samo test historyczno-literacki, aczkolwiek jest to test, który dobrze sprawdził wiedzę. Zdecydowanie matura wymagała znajomości treści lektur obowiązkowych, więc mylna jest wiara w mit, że czytanie streszczeń jest wystarczające, aby zdać w stopniu zadowalającym. Język polski był dla uczniów najbardziej stresującym dniem, może dlatego, że ten przedmiot jest pierwszy. Ta matura jest wymagająca i trwa najdłużej – przyznaje Marzena Drozd, wicedyrektorka V LO.

Obawy i nauka

Przed tegorocznymi maturzystami jeszcze kilka egzaminów, które mogą nieść ze sobą dużą dozę stresu. Często w obawach pojawia się temat ustnej matury z języka ojczystego.

– Nie stresuję się jakoś bardzo, bo mam jeszcze tydzień. Pewnie pojawi się chwilę przed egzaminem – wspomina Oliwier z „Zamoya”.

Wicedyrektor Marzena Drozd uważa, że powtórki przed ustną maturą mają jeszcze sens i warto to zrobić, jeśli ktoś nie czuje się pewnie.

– Powtarzanie w ostatniej chwili ma sens, ale nie na dzień przed maturą. Sesja egzaminów ustnych rozpoczyna się w naszej szkole 14 maja, więc faktycznie jest jeszcze chwila czasu, aby przypomnieć sobie świat przedstawiony lektur obowiązkowych i uniknąć błędów kardynalnych, których najbardziej boją się uczniowie. Warto powtórzyć materiał o ile uczniowie nie będą wpadać w panikę. Spokojnie można przeglądać utwory omawiane na lekcjach, bo jedno z pytań może dotyczyć jakiegokolwiek utworu, również tego nieomawianego w szkole, ale utrzymanego w konwencji omawianych. Uczyć się zawsze warto.

Od 10 do 23 maja uczniowie będą zasiadać w szkolnych ławkach i pisać testy z wybranego przedmiotu na poziomie rozszerzonym. Za to w dniach 11-16 maja będą musieli wykazać się wiedzą oraz komunikatywnością podczas matur ustnych z języka ojczystego oraz obcego.

KATARZYNA ZMYŚŁOWSKA

ski był łatwy. Nawet osoby, które miały przedłużony czas pisania wychodziły przed czasem podstawowym. To pewnie kwestia m.in. zmiany w lekturach obowiązkowych, których trochę nam odjęli na maturze. Jestem przerażona maturą ustną z j. polskiego i czuje się totalnie nieprzygotowana. Najbardziej boje się, że wylosuję „Przedwiośnie”. To jest przerażająca lektura, pewnie dlatego, że jest trochę o wszystkim i o niczym. Najłatwiejszy jest oczywiście angielski. W planach mam prawdopodobnie wyjazd do Gdańska i studiowanie Anglistyki na Uniwersytecie Adama Mickiewicza.

BARTEK

II Liceum Ogólnokształcącego im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie

– Na języku polskim były teksty o przemijaniu czasu i to było w miarę przyjemne do czytania. Najgorsze zadanie to plakat do spektaklu „Kordiana”, wymienienie cech wspólnych z samym dziełem. Zdecydowałam się napisać rozprawkę o roli relacji międzyludzkich w kształtowaniu człowieka i jakoś poszło.

JULIA

II Liceum Ogólnokształcącego im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie

– Generalnie super. Matura z polskiego była bardzo przyjemna. Zadania były bardzo intuicyjne, a wypracowanie było bardzo łatwe. To jest subiektywna opinia, ale tematy trafiły się świetne. Myślałam, że dadzą coś trudniejszego. Były wcześniej przecieki, że będą rozprawki na temat egoizmu czy rodziny. Pisałam pracę o buncie i powołałam się na „Zbrodnię i karę” i „Dziady cz.3”. Tak naprawdę w każdej lekturze znalazłoby się coś przydatnego do tego tematu rozprawki.

MARTYNA

III Liceum Ogólnokształcącego im. Unii Lubelskiej

– Poszło mi bardzo dobrze. W tym roku matura z matematyki była łatwa i nie było z nią większych problemów. Wydaje mi się, że jedno lub dwa zadania były bardziej podchwytliwe, ale to dało się je spokojnie napisać. Obstawiam wynik około 90 procent lub 80, żeby nie zapeszyć.

MAGDA

III Liceum Ogólnokształcącego im. Unii Lubelskiej

– Matematyka to nie jest mój konik. Jestem na siebie zła, bo nie dałam z siebie tyle ile mogłam, bo zabrakło mi czasu. Ostatnie zadanie, czyli liczenie obwodu ogrodzenia schroniska było najgorsze. Nie zdążyłam go dokończyć. Język polski za to poszedł mi świetnie i to zdecydowanie mój konik. Za to matura ustna z polskiego to dramat. Nigdy nie była fanką odpowiedzi ustnych i bardzo mnie to stresuje. Angielski to już pikuś i sama przyjemność. Chciałabym po zdanej maturze wyjechać do Krakowa i studiować Filologię Angielską.



FOT. KATARZYNA NASTAJ

Ortopedia w „starym” szpitalu jak nowa

ZAMOŚĆ Bez żadnej dotacji, wyłącznie z własnych środków Zamojski Szpital Niepubliczny przeprowadził remonty na oddziale chirurgii urazowo-ortopedycznej. Pacjenci będą teraz mieć dużo lepsze warunki pobytu i leczenia

Anna Szewc

Wśród odbyły się odbiory techniczne prac na pierwszym piętrze oddziału (wcześniej remontowano piętro drugie), w czwartek prowadzono jeszcze ostatnie, kosmetyczne wykończenia.

Ładne, pachnące i świeże

– Prace polegały głównie na poszerzeniu otworów drzwiowych. To był też wymóg różnego rodzaju kontroli, ale w grę wchodziły też względy praktyczne. Po prostu w tej chwili łóżka, na których są transportowani pacjenci są szersze, niż były kiedyś – wyjaśnia Damian Miechowicz, prezes podległego miastu tzw. starego szpitala w Zamościu.

W ramach modernizacji zamontowane zostały również specjalne, automatyczne drzwi prowadzące do bloku operacyjnego. Ponadto dokonano drobnych napraw podłóg, położono na nich nowe wykładziny (w salach i na korytarzach), wyremontowano łazienki pacjentów, ściany zostały na świeżo pomalowane.

Już w środę pierwsi pacjenci trafili do tej części oddziału, ale jeszcze dzień później prowa-



Cała ortopedia w tzw. starym zamojskim szpitalu została odnowiona



FOT. ANNA SZEWC

dowano tam ostatnie prace porządkowe.

– Tym sposobem pomieszczenia na tym oddziale, czyli pierwsze piętro, a także drugie wyremontowane w zeszłym roku, tworzą już naprawdę fajną, przyjazną przestrzeń dla chorych. Pomieszczenia są ładne, pachnące, świeże – ocenia Miechowicz.

Pieniądze i przyszłość

Pierwszy etap prac kosztował 85 tys. zł, drugi, wła-

śnie zakończony: 130 tys. zł. Szpital całość sfinansował z własnych środków. Prezes przyznaje, że mogło być drożej, ale placówka ma szczęście do wykonawców, lokalnych, sprawdzonych firm, które swoje zadania realizują sprawnie, profesjonalnie, a jednocześnie nie windują cen.

To nie były jedyne inwestycje w ostatnim czasie. Na początku tego roku odmalowane zostały również ściany

korytarzy przychodni na ul. Kilińskiego, z której korzysta wielu pacjentów.

– Po stronie szpitala koszt to było 36 tys. zł, ale partycypowali też w tym remoncie częściowo najemcy, bo mamy tam nie tylko własne, ale również prywatne gabinety – precyzuje Damian Miechowicz.

Plany na najbliższą przyszłość to wymiana dachu na budynku oddziału wewnętrznego, bo po prostu

wiekowe pokrycie już przecieka. Przy okazji zostanie również odświeżona elewacja.

Zdecydowaną większość prac Zamojski Szpital Niepubliczny przeprowadza za własne pieniądze. W zeszłym roku na remonty wydano 798 tys. zł. Wykonano m.in. rozbórkę tzw. lodowni, w której miejscu powstał parking. Prawie 260 tys. pochłonęły naprawy sprzętu niemedycznego. Ponad

76 tys. zł poszło na awaryjne ujęcie wody, niezbędne szpitalowi, bo niezależnie od sieci miejskiej w przypadku jakiegokolwiek awarii.

Jeszcze w tym roku?

Niezależnie od tego ZSN inwestował setki tysięcy złotych w sprzęt.

– Ponieważ bardzo ważnym komponentem naszego szpitala jest ortopedia, to w zeszłym roku zdecydowaliśmy się na zakup bardzo nowoczesnego stołu operacyjnego, który umożliwia operowanie pacjentów w innej pozycji niż standardowa. A taki stół kosztuje 365 tys. zł – opowiada prezesi dodaje, że w sumie w ubiegłym roku kierowana przez niego placówka z własnych środków wydała 1 mln 820 tys. zł.

– Ale mamy też przyjaciół. Np. Fundacja PGE przekazała nam 100 tys., a Stowarzyszenie 4x4 – 20 tys. zł – dopowiada Miechowicz.

Zdradza, że w tym roku chciałby jeszcze zrealizować budowę windy zewnętrznej przy przychodni. Pozwolenie na budowę już jest. Na to zadanie będzie chciał pozyskać środki zewnętrzne.

Polski Czerwony Krzyż szuka wolontariuszy

WSPARCIE 8 maja obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca. 8 maja 1828 roku urodził obchodzi Henri Dunant, założyciel i twórca ruchu Czerwonego Krzyża. Z tej okazji, lubelski oddział PCK zorganizował imprezę pod ACK Chatką Żaka

Dzień Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca jest obchodzony na całym świecie w ponad 190 krajach. Dziś świętuje ponad 100 mln wolontariuszy. Minęło 105 lat i zmieniło się dużo, poza ideą. Ona zawsze jest ta sama, czyli łagodzenie cierpienia ludzkiego i zapobieganie mu bez względu na rasę, płeć, religię czy przekonanie polityczne. Z okazji święta chcieliśmy wyjść do mieszkańców Lublina, ze szczególnym uwzględnieniem studentów, których nam na co dzień trochę brakuje w naszej organizacji – mówi Maciej Budka, dyrektor Lubelskiego Oddziału Okręgowego PCK.

Podczas wydarzenia można było zobaczyć, czym na co dzień zajmują



się członkowie PCK i obejrzeć sprzęt grupy pomocy humanitarnej. Najmłodsi mogli nauczyć się udzielać pierwszej pomocy, a także wziąć udział w grach i zabawach. Dyrektor wspominał, że nieustannie poszukiwani są chętni wolontariusze, którzy chcieliby

poświęcić swój czas, aby pomóc najbardziej potrzebującym.

– W lubelskim oddziale mamy około 5 tys. wolontariuszy i członków, którzy w różnym stopniu angażują się w działalność. Mamy 16 oddziałów w całym województwie, ale cały czas po-



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

szukujemy, rekrutujemy, bo tych wolontariuszy nigdy nie jest za mało, a pracy nie ubywa. Nasza działalność jest na tyle szeroka, że każdy znajdzie coś dla siebie. Wolontariusz powinien wykazywać empatię, chęć pomocy innym, a także mieć dużo uśmiechu i tro-

chę wolnego czasu. Nie jest potrzebne żadne specjalne wykształcenie czy umiejętności.

Jedną z wolontariuszek jest Anastazja, która wstąpiła do PCK po tym, jak uciekła przed wojną na Ukrainie. Teraz aktywnie działa na rzecz dzieci z niepełno-

sprawnościami i zachęca każdego, aby dał od siebie coś dla innych.

– Jestem wolontariuszką 1,5 roku. Czuję, że to jest moje powołanie. Chciałabym, żeby było jeszcze więcej ludzi, którzy chcieliby pomagać np. dzieciom czy seniorom. Przyjechałam po rozpoczęciu wojny. Moja mama też pracuje w PCK. Napisałam projekt „kreatywność bez ograniczeń” dla dzieci z niepełnosprawnościami. To projekt integracyjny zarówno dla polskich i ukraińskich dzieci – opowiada Anastazja, wolontariuszka lubelskiego PCK.

Zainteresowani wstąpieniem w szeregi PCK powinni wypełnić formularz na stronie i poczekać na kontakt od koordynatora.

Truskawka ma się dobrze, ale lokalnych plantacji ubywa

ROLNICTWO Tegoroczny sezon truskawkowy zaczął się kilka tygodni wcześniej, niż zwykle. Choć mamy dopiero początek maja, prace na polach idą pełną parą. Pogoda, nie licząc nocnych przymrozków, dopisuje. Za dwukilogramową łubiankę znad Wisły w tym tygodniu płaciliśmy ok. 35 złotych

Radosław Szczęch

Młośnicy truskawek w tym roku nie powinni mieć większych powodów do narzekania. Owoce na polach pojawiły się wcześniej niż zwykle. Ich ilość na rynku w ciągu najbliższych tygodni powinna rosnąć obniżając ceny.

W podlubelskiej Elizówce we wtorek kilogram polskich truskawek można było kupić w cenie od 15 do 25 zł za kilogram. Te zagraniczne oferowano po 13-15 zł za kilogram. W sklepach truskawki są nieco droższe: ok. 25-26 zł za kilogram.

Pracownicy, koszt, konkurencja

Najświeższe są owoce polskie, zwłaszcza z lokalnych plantacji położonych na zachodniej Lubelszczyźnie. Jednym z tradycyjnych zagłębi są tereny gminy wiejskiej Puławy. Na miejscowych polach praca wre. Truskawki zrywają tutaj głównie obcokrajowcy z Ukrainy.

W trakcie jednego sezonu mogą zarobić ok. 10-12 tys. zł na czysto.

Gdy wrócą do swojego kraju, taką sumę wymienią na ponad 100 tysięcy hrywien. Przy średniej ukraińskiej płacy rzędu 17 tys. hrywien miesięcznie, daje to równowartość półrocznego wynagrodzenia.

Gdyby nie oni, nasi plantatorzy najpewniej musieliby rozglądać się za pracownikami azjatyckimi lub porzucić branżę. Polacy do polowych prac od lat się nie garną, co przekłada się na coraz mniejszą liczbę truskawkowych pól, także we wspomnianej gminie Puławy. Rolników ograniczają także inne problemy, jak zalew polskiego rynku tanimi owocami z zagranicy, wysokie koszty nawozów i oprysków. Co roku rosną również wymagania płacowe pracowników, co obniża rentowność truskawkowego biznesu.

Jeść tak, uprawiać niekoniecznie

Przeszkodą w jego rozwoju jest także pokoleniowa zmiana. Wiele plantacji zniknęło dlatego, że dzieci rolników nie były zainteresowane kontynuowaniem rodzinnego przedsięwzięcia.

Ten niekorzystny trend prowadzi do dalszego przejmowania polskiego rynku przez owoce importowane z zagranicy. Wybierając truskawki dla siebie, warto zatem wybierać te pochodzące z naszych, lokalnych plantacji.

Dopóki istnieją.



ROZMAWIAMY z MAREK KRZESICKIM z Pachnowoli koło Puław. Jednym z większych plantatorów truskawki w gminie. Razem z polami, które przepisał dzieciom, posiada około 3,5 hektara truskawkowych pól

• Jest pan jednym z ostatnich dużych plantatorów truskawek w Pachnowoli. Jak ocenia pan warunki prowadzenia tego biznesu dzisiaj w kontrze do czasów, w których pan zaczynał?

– Zaczynaliśmy 30 lat temu, to były zupełnie inne czasy. Bardzo dużo owoców szło wtedy do krajów byłego Związku Radzieckiego. W naszej gminie truskawki uprawiali prawie wszyscy. To było prawdziwe zagłębie. Pachnowola, Kajetanów, Góra Puławska, Janów, Zosnów. Truskawki były wszędzie. Teraz jest może kilka procent tego, co było. Tam, gdzie kiedyś były pola, teraz rosną nowe domy, osiedla. Wszystko się zmieniło.

• Co wpłynęło na tę zmianę?

– Brak rąk do pracy. Młodzi często nie chcą robić tego, co robili ich rodzice. A nawet jeśli chcą, to coraz trudniej jest o pracowników do pracy w polu.

• Na polach słuchać głównie język ukraiński albo rosyjski.

– Dawniej, gdy zaczynaliśmy, w sezonie pracowali Polacy, najczęściej młode dziewczyny tuż po szkole, studentki spod Lipska, z kieleckiego. Chciały sobie zarobić. Teraz ich nie ma. Swoją drogą sezon zaczynał się później, w czerwcu, więc młodzież miała już wolne.

Dzisiaj przyjeżdżają wyłącznie pracownicy z Ukrainy, ze Lwowa, Łucka, ale także z Donbasu. W sezonie mogą zarobić u mnie kilkanaście tysięcy złotych.

• A jak jest z opłacalnością uprawy truskawek? Tutaj też zaszły zmiany?

– Ja powiem tak: kto pracuje, ten ma. Wiadomo, że rarytasów nie będzie, ale jakieś pieniądze zarobić można. Dałoby się więcej, gdyby nie coraz droższa robocizna, opryski i nawozy.

Kiedyś za nawozy płacono 300-400 zł, a teraz 3 tysiące, więc nie ma porównania.

Poza tym jest to nadal bardzo pracochłonny biznes i wrażliwy na warunki atmosferyczne. Jeśli ktoś chciałby sprawdzić, niech założy plantację i zobaczy na czym to polega.

• A jaki będzie ten sezon pańskim zdaniem?

– Na razie to trudno przewidzieć, ale wydaje mi się, że średni. Ani dobry, ani zły. Martwię mnie trochę te nocne przymrozki. Żeby nie stracić owoców musimy na noc przykrywać pola folią, a rano je odkrywać. Ostatniej nocy temperatura spadła u nas do zera, ale już w Jastkowie było minus dwa. Przydałoby się też trochę więcej deszczu, ale ogólnie nie jest najgorzej.

TRUSKAWKOWA GMINA

Gmina wiejska Puławy, mimo spadku liczby aktywnych plantatorów na przestrzeni lat, nadal jest najbardziej truskawkowym regionem Lubelszczyzny. Samorząd posiada truskawkowe logo, kierowców witają tabliczki z napisem „owocnej podróży”, a rowerzystów gmina zaprasza na truskawkowy szlak. Kilka dni temu ruszyły konkursy na pierwszą łubiankę i najdorodniejszą truskawkę sezonu 2024. Do wygrania jest sprzęt elektroniczny - tablety. Truskawkowe są również imprezy, jak

organizowane na stadionie przy ul. Sportowej w Górze Puławskiej - Święto Truskawki. Podczas owocowego festynu, mieszkańcy mają okazję zjeść truskawki w każdej postaci, a nawet wziąć udział w wyborach truskawkowych miss. W szczyt sezonu, lokalni plantatorzy swoje owoce sprzedają zarówno w gospodarstwach, przy drogach, jak również na lokalnych bazarach. Zazwyczaj spotkać ich można również na parkingach przed popularnymi dyskontami w Puławach.

Owoce są bardzo ładne. Truskawka na polach pojawiła się w tym roku w tym samym czasie, co ta w szklarni. Dwa tygodnie wcześniej, niż zwykle.

• Ceny będą spadać?

– Oczywiście. Zawsze najdroższe są te, które pojawiają się na początku sezonu. Ja swoje sprzedaje dzisiaj po 30-35 zł za dwukilogramową łubiankę. Przyjeżdżają klienci z Puław, Dębina, Lublina. U mnie wszystko jest zdrowe, świeże, regularnie sprawdzane przez sanepid.

• Pańskim zdaniem warto kupować polskie owoce, mimo wyższej ceny?

– Nasze truskawki przede wszystkim są świeże i zdrowe. Ja sprzedaje takie, które właśnie zostały zerwane. W sklepie znajdzie pan zagraniczne, które leżały co najmniej kilka dni. Zerwano je, przechowywano, transportowano. Te z Afryki pewnie płynęły statkiem. Ja od razu poznaję nasze truskawki od tych z Hiszpanii, Maroka, czy Serbii. Inaczej pachną. Cały nasz rynek jest nimi zapachany. Najgorsze jest to, że niektórzy oszukują. Sprowadzają zagraniczne owoce, przesypują je w łubianki i sprzedają jako polskie. Ale co ja mogę z tym zrobić? Mam nadzieję, że polskie służby będą działać i ten proceder się skończy.

FOT. RS

Sokole losy na lubelskim Wrotku

PRZYRODA Wczoraj lubelskie sokoły zostały zaobrączkowane. Udało się także zidentyfikować

Ismena Cieśla

Po wielu perypetiach i zwrotach akcji lubelskie sokoły **ZOSTAŁY ZAOBRĄCZKOWANE** i poznaliśmy ich płeć. Shani i Borowy – takie imiona otrzymały pisklęta. Na imię trzeciej sokolicy musimy poczekać, ponieważ okazało się, że już takie było nadane, a imiona powinny być unikatowe. W tym roku wyjątkowo nie było konkursu na imiona; zostały one nadane przez Sylwestra Aftykę, FalcoFani oraz Nadleśnictwo Garwolin, gdzie maluchy znajdowały się po wykluciu.

Dwie obrączki

Blisko 3-tygodniowe maluchy ważą **540 g** (Borowy), **850 g** (samica) i **670 g** (druga samica). Płeć sokołów można poznać po wielkości pazurów, a także wadze piskląt: samice są większe od samców. Około czerwca pod czujnym okiem Wrotki rozpoczyna naukę latania i polowania, a później wyfruną z gniazda szukając swojego miejsca na ziemi.

– Generalnie można to rozpoznać po tym, że jest bardzo duży dymorfizm płciowy pomiędzy sokołami, pomiędzy samcem a samicą.

Samica jest, można powiedzieć, o 1/3 większa i cięższa od samca

– mówi Sylwester Aftyka, przewodniczący Lubelskiego Towarzystwa Ornitologicznego i opiekun sokołów.

Sokoły otrzymały po dwie obrączki: złotą oznaczającą że wykluły się na terenie miejskim, oraz niebieską, pozwalającą na zidentyfikowanie imienia oraz tego, z którego gniazda pochodzi ptak.

– Obrączkowanie sokołów stosuje się w celu monitoringu rozwijającej się populacji sokoła i umożliwienia oceny prowadzonych prac nad ratowaniem tego gatunku. Dzięki nim będzie można śledzić dalsze losy lubelskich sokołów wykłutych w tym roku, dowiedzieć się, gdzie w przyszłości założą gniazda i jak długo będą żyły – informuje PGE (na terenie lubelskiej elektrociepłowni znajduje się lubelskie gniazdo).

Karmienie co trzy godziny

Od początku istnienia lubelskiego gniazda, czyli 2015 roku, zaobrączkowano już 15 sokołów. To wędrowne ptaki.

– Sokoły to ptaki, które nie budują gniazd, tylko korzystają z tych zbudowanych przez inne ptaki, lub stworzone przez człowieka. Gdyby na lubelskim kominie nie powstała budka, Wrotka pewnie złożyłaby jaja na którymś z balkonów komina elektrociepłowni – tłumaczy Krzysztof Kot z grupy FalcoFani.

Na miejscu obecny był także „zastępczy tata”, który zajmował się pisklętami po wykluciu.

– Sokolnictwem zajmuje się od lat, jednak to był pierwszy dziki lęg, który trafił do mnie pod opiekę

– przyznaje Jarosław Przydacz, sokolnik z Nadleśnictwa Garwolin, który zajmował się pisklętami po ich wykluciu. – Karmienie rozpoczynało się około godziny 5 nad ranem, co około 3 godziny. Na początku było to lekkostrawne mięso, typu przepiórka, później już stopniowo były przestawiane na pokarm jaki jedzą w naturalnym środowisku.

Sokolnictwo kilka lat temu zostało wpisane na Światową Listę Niematerialnego Dziedzictwa UNESCO. Hodowlane ptaki wykorzystywane są do polowań, ale także do odstraszenia ptaków z terenów lotnisk czy miejskich parków, a także edukacji.

– Kolejnym etapem będzie założenie młodzieży plecaków z odbiornikami GPS, dzięki którym będziemy mogli dokładnie śledzić ich życie po opuszczeniu gniazda. Niestety dziś pisklęta były na to jeszcze za małe, plecaki z telemetrią zakłada się, kiedy skończy się ich wzrost, aby szelki plecaka nie obierały skóry i telemetria nie przeszkadzała ptakom w późniejszym życiu – informuje Nadleśnictwo Garwolin.

Wrotka znika, a pojawia się Ziuta

Wielkie zainteresowanie lubelskimi sokołami zaczęło się 15 kwietnia: dzień przed wykluciem pierwszego pisklęta z gniazda zniknęła Wrotka. W sumie sokolicy nie było trzy dni.

W tym czasie z gniazda zostały zabrane jaja i przekazane doświadczonemu sokolnikowi z Nadleśnictwa Garwolin. Zajmował się młodymi pisklętami po wykluciu. W gnieździe pojawiła się



kowie: Wrotka, Czart i Czajnik

identyfikować kawalera, który od blisko tygodnia kręci się wokół lubelskiego gniazda



także nowa sokolica – Ziuta z warszawskiego Kawęczyna. Gdy obserwatorzy sokołów myśleli, że będziemy mieć nową parę na kominie, niespodziewanie wróciła Wrotka.

Do gniazda zostały podłożone atrapy jaj, by sprawdzić jak zachowują się Wrotka i Czart, czy podejmą inkubację. Sokoły na zmianę je wysiadywały. Ponieważ zagrożenie minęło, a pisklęta podrosły, 23 kwietnia ornitologzy zdecydowali o ponownym podłożeniu piskląt do gniazda.

– Wrotka latała bardzo blisko gniazda. Chyba wiedziała, że wracają maluchy. Gdy podkładane były pisklęta, siedziała na platformie obok gniazda. Już po minucie siedziała na nich ogrzewając je – mówił wtedy Sylwester Aftyka, opiekun lubelskich sokołów.

Sledztwo, detektyw i zbiórka

Gdy już wszyscy myśleli, że wszystko będzie dobrze i sokoły będą spokojnie egzystować na kominie elektrociepłowni, Czart został znaleziony w stanie agonalnym na terenie elektrociepłowni.

Niestety, sokoła nie udało się uratować. Decyzją ornitologów jego ciało zostało przekazane do puławskiego PIWET-u celem wykonania sekcji zwłok.

– Miał podkurczone szpony, w dziobie znajdowało się jeszcze mięso. Ptak został zabrany do lecznicy, jednak na ratunek było już za późno i padł – relacjonował Aftyka.

Po ogłoszeniu tej informacji w internecie zaczęło wrzeć. Fani sokołów zaczęli oskarżać hodowców gołębi. Ponoć w ciągu ostatnich dwóch tygodni na stronach poświęconym gołębiom pojawiały się groźby dotyczące otruwania sokołów wędrownych.

– Dostałam takich screenów setki. Tamci ludzie podpisani są imieniem i nazwiskiem, teraz wszystko zostało przekazane do prawnika – informuje Katarzyna z facebookowego profilu Sokoło Oko.

W internecie założono zbiórkę na nagrodę dla osoby, która wskaże sprawcę otrucia. W zaledwie 1,5 dnia udało się zebrać ponad 50 000 zł.

– Nagroda zostanie przekazana osobie, której informacje, po sprawdzeniu i potwierdzeniu przez odpowiednie służby, przyczynią się bezpośrednio do zatrzymania sprawcy. Gdyby jednak nikomu nie udało się zdobyć nagrody głównej, środki ze zbiórki przekażemy na rzecz Lubelskiego Towarzystwa Ornitologicznego, na ratowanie naszych latających braci, w tym również Wrotki i jej dalszych losów – dodaje Sokoło Oko.

Funkcjonariusze będą badać sprawę pod kątem umyślnego uśmiercenia zwierzęcia. Jak wskazał nadkom. Kamil Gołębiowski, rzecznik lubelskiej policji, kluczowym elementem będą wyniki sekcji zwłok Czarta.

W sprawę śmierci Czarta zaangażowani są także prawnicy oraz detektywi. Przy okazji obrączkowania młodych sokołów, z gniazda zostały zabrane do badań pióra i obrączki z upolowanych przez Wrotkę gołębi. Zostaną one przekazane do badań, które może pomogą w znalezieniu sprawcy otrucia.

Nowy to Czajnik

Wczoraj nad ranem poznano także tożsamość tajemniczego kawalera, który kręcił się wokół gniazda od kilku dni. To Czajnik, samiec wykluły w 2022 roku w Nowym Dworze Mazowieckim.

Samiec przymila się do Wrotki, przynosi jej prezenty i nieśmiało zagląda do gniazda. Ornitologzy wskazują na to, że jest szansa na założenie nowej rodziny po śmierci Czarta.

Historia lubelskich sokołów

Pierwszy raz sokoły przy kominie elektrociepłowni Wrotków widziane były w 2015 roku, kiedy to zauważył je jeden z pracowników. Po szybkich konsultacjach z Polskim Towarzystwem Ornitologicznym 1 marca 2016 roku na wysokości 120 metrów zostało zainstalowane gniazdo.

Jak tłumaczy Jarosław Przydacz, z perspektywy sokołów gniazdo na kominie elektrociepłowni to dobre miejsce, natomiast z perspektywy ludzkiej trochę problematyczne.

– Sokoły naturalnie gniazdowały na wysokich

półkach skalnych, więc taki komin jest dla nich dobrym miejscem na założenie gniazda.

Z drugiej strony, miasto to miejsce, gdzie na sokoły czeka więcej czynników niesprzyjających ich życiu, takich jak wypadki, kolizje czy porażenia prądem.

Sześć jaj

Wrotka wykluła się w 2014 roku i przyleciała do Lublina z Włocławka. Dwa lata później dołączył do niej Łupek, który wykluł się w 2013 roku, a do Lublina przyleciał z Płońska. Pierwsze pisklęta tej pary pojawiły się w 2018 roku. Wtedy samica złożyła 6 jaj, co uważane jest za ewenement w skali światowej, bo sokoły wędrownie składają maksymalnie 5. Z czasem okazało się, że jedno jajo było niezależne. Rok później Wrotka złożyła już 5 jaj i ze wszystkich wykluły się pisklęta, jednak w wyniku otrucia dwa padły. Od tego roku możemy także na żywo podglądać ptasią rodzinę w internecie.

W 2020 roku Wrotka złożyła 5 jaj, jednak tylko z trzech wykluły się pisklęta. W tym lęgu mieliśmy dwóch samców i jedną samicę.

W 2021 roku los lubelskich sokołów wisiał na włosku. Gdy wykluły się już pierwsze pisklęta zagnął ojciec rodziny – Łupek. Później okazało się, że ptak zdechł po zjedzeniu zatrutego gołębia.

Wrotka to jednak nie przeszkadzało i założyła nową rodzinę ze swoim synem: Czartem.

– Takie sytuacje w przyrodzie zdarzają się, ale nie jest to standard. Po prostu podczas sezonu lęgowego nie było dorosłego partnera, który przeganiałby tego młodzieńca, no i połączył się z własną matką – tłumaczy Aftyka.

W 2022 roku Wrotka i Czart założyli swoją pierwszą rodzinę i pojawiło się aż 5 jaj, jednak z żadnego nie wykluło się młode. Spowodowane było to najprawdopodobniej tym, że Czart był jeszcze za młody na założenie rodziny.

Jednak rok później już się to wszystko zmieniło. W 2023 Wrotka znowu złożyła 5 jaj, z czego wykluły się 3 pisklęta. Tego roku dominowały samice – lubelskie pisklaki otrzymały imiona Lubek, Kalina i Lubela.

Róże, historia i plany na przyszłość

DO ZOBACZENIA To wyjątkowe miejsce, powstałe z pasji do historii i róż. Tych najpiękniejszych kwiatów jest tutaj już ponad 700 odmian. Park Miliona Róż i Zabytków Kresowych w Kazimierzu Dolnym lada dzień mienić się będzie tysiącem barw



Krzysztof Basiński

Położony w malowniczym miasteczku nad Wisłą, w pobliżu Kamieniołomów, park to atrakcja poświęcona historii, tradycji i dziedzictwu Kresów Rzeczypospolitej.

Znajdziemy tu miniatury zamków, pałaców i obiektów sakralnych związanych z najważniejszymi osobami i miejscami dla naszej historii. Prezentowane są w naturalnym otoczeniu unikalnych kolekcji róż z całego świata.

Park istnieje od 2021 roku

– To miejsce to połączenie naszych dwóch pasji, z jednej strony do historii i potrzeby upowszechniania wiedzy o Kresach Rzeczypospolitej dla obecnych i przyszłych pokoleń, z drugiej miłości do róż – mówi Agnieszka Borowiec, która wraz z mężem Markiem stworzyła wyjątkowy park. – Przez kilka wieków Kresy tworzyły nasze dzieje i pomimo zmienności granic zajmowały wielkie obszary Rzeczypospolitej. Na południu sięgały Morza Czarnego, na północy Morza Bałtyckiego i wychodziły poza Rygę, Połock, Wilno i Kowno, zaś na wschodzie wybiegały poza Smoleńsk i Kijów. Były więc wielokrotnie większe od dzisiejszej Polski. Kresy stanowiły o sile i potęgę Rzeczypospolitej – podkreśla pani Agnieszka.

W parku można zobaczyć miniatury ośmiu obiektów w skali 1 do 25: Katedrę Wi-

leńską, symbol potęgi Rzeczypospolitej Obojga Narodów, Katedrę Łacińską, najważniejszy kościół katolicki i centrum życia polskiego we Lwowie, a także lwowską Katedrę Unicką, uznawaną za jedno z najdoskonalszych dzieł europejskiego późnego baroku, jedną z najwspanialszych rezydencji magnackich Rzeczypospolitej – zamek w Podhorcach oraz Kolegiatę i Zamek w Żółkwi, który był siedzibą rodową Żółkiewskich i ulubioną rezydencję królewską Jana III Sobieskiego.

Szczególną uwagę przykuwają najpotężniejsza warownia kresowa Rzeczypospolitej - Kamieniec Podolski, miejsce bohaterskiej śmierci pułkownika Wołodyjowskiego oraz Chocim - kresowa twierdza nad Dniestrem.

– Wszystkie makiety powstały z ogromną dbałością o detale. Niektóre złożone są nawet z ponad 600 elementów. Są też takie detale, których na pierwszy rzut oka nie widać, choćby tablica na froncie katedry, czy z wielką starannością odtworzone rzeźby. Makiety prezentują ogrom pracy historyków i konserwatorów zabytków. Zamki w Podhorcach i Żółkwi dzisiaj są ruiną, a na naszej ekspozycji prezentujemy je z ich lat świetności – zaznacza właścicielka parku.

Dopełnieniem parku są róże, które już wkrótce zakwitną i sprawią, że miejsce mienić się będzie tysiącem barw.



– W tej chwili mamy ponad 700 odmian róż. To jedna z większych kolekcji w Polsce. Sprowadzamy kwiaty z całego świata, mamy też takie odmiany, których nigdzie więcej w naszym kraju nie ma. W naszym parku można zobaczyć wyjątkowe odmiany nie tylko z Europy, ale z najbardziej odległych zakątków globu: z Chin, Japonii a nawet Nowej Zelandii. Gdy wszystkie róże zakwitną, to mamy tutaj ponad milion kwiatów, stąd też taka nazwa parku. Przeważnie róże zakwitają w połowie czerwca, ale w tym roku nieco przyspieszą. Już w czwartek pierwsze zaczęły kwitnąć, o czym pochwaliśmy się na naszym profilu Kresowe Klimaty na Facebooku – mówi Agnieszka Borowiec.

Przed rozpoczęciem każdego nowego sezonu właściciele parku starają się, aby w tym urokliwym miejscu pojawiły się nowości.

– W tym roku są to rabaty tuż przy Katedrze Wileńskiej, które będą tworzyć kaskadę. Pierwszy rząd róż będzie rósł do wysokości 70 cm, kolejne 120 cm, 170 cm i na samym końcu aż do prawie 4 metrów. Te ostatnie w pełne krasie zobaczymy dopiero za dwa lata – podkreśla pani Agnieszka. Właściciele parku szykują się też do jego rozbudowy. Zdradzają, że kolejnym z obiektów będzie zamek na wodzie.

Matematyka i muzyka

Dziś startują Juwenalia Politechniki Lubelskiej. Na scenie będzie można zobaczyć takich wykonawców jak Kwiat Jabłoni, Szpaku czy Lady Pank czy MSE Błąd Średniokwadratowy. O zespole z matematyczną nazwą rozmawiamy z Arkadiuszem Gałką, gitarzystą i... prodziekanem Wydziału Zarządzania PL oraz Bartoszem Przysuchą, wokalistą z grupy

FOT. MARCIN STUJŃSKI



Katarzyna Zmysłowska

• **Co oznacza nazwa zespołu?**

BARTOSZ PRZYSUCHA: Błąd średniokwadratowy jest nazwą dość specyficzną, bo to jest typowy termin matematyczny. Ten termin odnosi się do badania rozrzutu i tego jak coś jest zmienne.

Mamy zespół, który się składa z niejednorodnych muzyków, bo mamy jazzową wokalistkę, klasyczne piano, bardzo mocno rockową gitarę i równie mocno rockową perkusję, basistę z punkowymi korzeniami i wokalistę wywodzącego się z poezji śpiewanej. Więc postanowiliśmy zrobić zespół, który będzie składał te wszystkie nurty do kupy. Wyciągamy z tego średnią i patrzymy, jaki jest wspólny rozrzut na tę muzykę, którą gramy, jaki jest wspólny mianownik tego wszystkiego. A, że w matematyce błąd średniokwadratowy oznacza właśnie miarę rozrzutu, to chcieliśmy zobaczyć jak z tych naszych pomysłów na muzykę wyjdzie jedna całość i jak bardzo to będzie

zmienne. Jest bardzo symboliczna. Ten symbolizm bardzo widoczny w naszym zespole, bo teksty są głębokie, wielowarstwowe.

• **Jaką muzykę tworzycie?**

B.P.: Muzyka też nie jest do końca prosta, a jest mocno zaaranżowana muzycznie. Mamy numery, które mają dużo solówek na gitarze, pianinie, żeby to wszystko nie było takie proste i radiowe, ale żeby miało wiele warstw. W zespole mamy Katarzynę Toborek na klasycznym pianinie, jazzową wokalistkę Patrycję Malinowską, rockowego perkusistę Krzysztofa Patockiego, rockową gitarę Arkadiusza Gałkę, punkowego basistę Wojciecha Kurdziela i mnie, wokalistę poezji śpiewanej, a te wszystkie wpływy słysząc w muzyce.

Ona jest bardzo różnorodna. Ludzie, którzy przychodzą na koncerty myślą, że po pierwszym numerze wiedzą co dalej będzie, a po drugim już nie wiedzą co będzie. Po trzecim widzą, że idzie w konkretną stronę, a po czwartym nie klasyfikują, bo

się nie da. Mamy połączenie wielu nurtów, wpływów.

ARKADIUSZ GAŁKA: Przede wszystkim chcieliśmy się w tej muzyce realizować. Sporo wcześniejszych doświadczeń z muzyką obcowało w dość prostych, radiowych formach, a tu mamy możliwość realizowania wszystkich pomysłów, które przyjdą do głowy i chociażby były one teraz mniej trendy względem mediów, to mamy możliwość przekazania siebie. Jest bardzo dużo elementów instrumentalnych, które się wymieniają. Mamy większe pole do popisu i nie jesteśmy powstrzymywani. Ludzie, którzy słuchają naszej muzyki mogą zobaczyć jacy jesteśmy naprawdę.

To właśnie taka zbieranina ludzi, gdzie każdy ma swoje pomysły i ciągnie własny kawałek tortu, ale umiemy to fajnie poskładać. Ciężko jest to sklasyfikować i zdefiniować gatunek. Niektóre numery zaczynają się spokojnie, a kończą „burzą dźwięków”, a inne odwrotnie.

• **Muzyka i matematyka mogą się łączyć?**

B.P.: Bardzo się łączą, dlatego, że te same obszary w mózgu, które uaktywniają się w trakcie gry na pianinie, to są te same obszary, które odpowiadają za myślenie abstrakcyjne i matematykę. Muzyka też jest tak abstrakcyjnym bytem jak matematyka, bo muzyka wypowiada się za pomocą dźwięków, budzi emocje, porusza głęboką sferę. Mamy zapis w matematyce, tak jak zapis nutowy. Nuty nie odzwierciedlają tego, co jest grane, bo do tego dokładamy swoje emocje, więc powstaje coś zupełnie innego.

• **A da się połączyć funkcję prodziekana i muzyka?**

B.P.: Odbiór studentów jest dla mnie zaskakujący, bo ja za bardzo nie nagłaśniam tego, że gram w zespole, a i tak wszyscy wiedzą. Funkcja jaką mam jest dość reprezentatywna, jeśli chodzi o uczelnię i to budzi kontrowersję. Z jednej strony prodziekan, matematyk, naukowiec, a z drugiej strony muzyk. Zawsze mnie

pytają jak to się łączy. Jakoś się łączy, bo skoro to działa, to znaczy, że się da.

• **Jest stres przed dużą sceną Juwenaliów?**

B.P.: Mamy za sobą parę koncertów. Największy był w Filharmonii Lubelskiej. Teraz Juwenalia to również większa scena. Chłopaków to nie przeraża i wokalistki, dlatego, że oni już grali na dużych scenach. Z tego co pamiętam Krzysiek grał na Wembley przed Stingiem, Arek też zaliczył największe sceny w Polsce. Mnie to trochę przeraża, bo nie jestem tak obeznany z obyciem scenicznym jak reszta, natomiast uśredniamy wszystko i średnio się stresujemy. O ile dźwiękowo i scenicznie wszystko wypali to damy radę.

• **Jakie są wasze marzenia i plany?**

B.P.: Chyba właśnie je spełniamy. Nie pchamy się na siłę, a kto będzie chciał nas słuchać, to nas słucha. Mamy przyjemny feedback od ludzi, którzy przychodzą na kon-

certy. Chcemy zebrać sobie grupkę słuchaczy, którzy będą się rajcować naszą muzyką i pograć w paru fajnych miejscach. Nie precyzujemy tego, po prostu będziemy sobie grać i zobaczymy co z tego wyjdzie. W dalszych planach mamy wydanie płyty. Materiał mamy już zebrany, ale szukamy finansowania, także jak ktoś by chciał, to proszę się odzywać, przyjmujemy każdą ilość gotówki.

A.G.: Wszystko dzieje się w nieprzymuszonych warunkach. Nie ma czegoś takiego jak „chodźcie, robimy hit” albo „chodźcie, bo trzeba istnieć w mediach”. Nie robimy tego na zasadzie, że trzeba być na salonach, pokazywać wszędzie swoją twarz. Tak jak można posłuchać starych wyjadaczy naszej polskiej sceny muzycznej, że jeżeli jesteśmy w stanie zaskarbić sobie publiczność, ich wdzięczność w odsłuchu i żeby to powinno to być szczerbami naturalnego doświadczenia i stopniowo bez przymusu.

W kuchni Mikołaja

Ćwikiełki w piec namotać, czyli zbliża się Festiwal Mikołaja Reja – mówi prof. Jarosław Dumanowski Modelskiego i dr Jacka Szklarka przyjedzie do Siennicy Różanej, by od 24-26 maja 2024 opowiadać upodobań i wypiekać mikołajowe gąski

Waldemar Sulisz

Festiwal Mikołaja Reja powstał z inspiracji twórczością pisarza, który w wielu utworach propagował kult swojskości i miłości do ziemi i jej owoców.

To w Siennicy Różanej miał swój dwór, tu gospodarzył i tworzył. Kierował się zasadą, że należy umieć „na luteńce pograć”, znać „poczciwe zabawki” i pamiętać, że „biesiada pocziwa nie wadzi”.

– Chcemy „wydobyć” Mikołaja Reja na światło dzienne, pokazać go Polsce z perspektywy Siennicy Różanej, gdzie żył, gdzie spędził ostatnie miesiące swojego życia, gdzie cieszył się życiem – mówi Agnieszka Poźniak, dyrektor Centrum Kultury w Siennicy Różanej, producent festiwalu, który trafia w rozkwit turystyki kulinarnej w Polsce.

Jedno jest pewne: możemy uznać Mikołaja Reja za ojca literatury polskiej i polskiej kuchni.

Uczciwa przyjemność

No właśnie, jaki był Mikołaj Rey od kuchni?

– Mikołaj Rey był człowiekiem Odrodzenia. I choć potępiał cudzoziemskie mody i nowinki, to nie przeszkadzało mu w naśladowaniu niektórych z nich w dziedzinie stroju. W dziedzinie kuchni wychwalał swojskie, lokalne produkty i proste potrawy. Pisał o „osobnym przysmaku” z ćwikły z chrzanem i octem, która z powodzeniem zastępowała „limunię” (cytryny). Zachwalał kapustę kiszoną w przekrojonych na połówki główkach z koprem i ćwikłą, zalecał kiszenie ogórków z dodatkiem liści wiśniowych lub dębowych „aby były mocniejsze”. W jego wypowiedziach o jedzeniu widać dużą znajomość rzeczy. Mimo odrzucenia modnej kuchni włoskiej w tej postawie widzimy typowego smakosza odrodzenia, zainteresowanego przede wszystkim warzywami i widzącymi w jedzeniu i smaku już nie pokusę i grzech, ale „Uczciwą przyjemność” (tytuł pierwszej europejskiej książki kucharskiej z 1470 r.). Jako ewangelik odrzucał post, w którym widział tylko przesadę i zabobon. Uważał,



że jedzeniem można i trzeba się cieszyć, i że nie musimy, a nawet nie powinniśmy szukać tej radości daleko i w skomplikowany sposób – mówi prof. Jarosław Dumanowski.

W kuchni Mikołaja Reja

Dzieła Mikołaja Reja są dostępne online. Aż się wierzyć nie chce, jak wiele jest w nich opisów jedzenia. Pisał o polewkach i sposobach ich doprawiania. Zalecał doprawianie zup szczyptą cukru, żeby wydobyć ich smak. Opisywał pieczenie w sosach, które musiały bardzo mu smakować.

Cenił ryby w kuchni: „Kto też ma jeziora, stawy wielkie, niewody, azaż nie rozkosz po głębokich wodach się nachodzić albo najeżdździć, niewody zapuścić, ryb rozlicznych nałowić, także się i przyjaciółom zachować, i sobie pożytek czynić? A jeśli nie ma lasów albo wód wielkich azaż [...] na mniejszych wodach karasi, karpie, okuni i szczuczek sobie nałowić?”. Był Mikołaj zapalonym wędkarzem: „A są ty ich krotofile jako wędkę na ryby albo wsparę na ptaki. Takież rybaczki około wędkę igrają, biegają, a ona się im nadobnie błyszczy; alic jedna po chwili chyt na brzeg, ani się sama obaczy, co się jej

Chcemy „wydobyć” Mikołaja Reja na światło dzienne, pokazać go Polsce z perspektywy Siennicy Różanej, gdzie żył, gdzie spędził ostatnie miesiące swojego życia, gdzie cieszył się życiem – mówi Agnieszka Poźniak, dyrektor Centrum Kultury w Siennicy Różanej

FOT. WALDEMAR SULISZ

stało”. Najprawdopodobniej łowił ryby na błystkę.

W kuchni cenił nabiał, w tym masło, śmietanę i sery. Pisał, że kto ma owce, ten ma włoskie sery. Cenił grzyby, lubił rydze i kurki. Przepadał za grochem i kapustą. Wielbił śliwki. Pisał o miłości do jedzenia: „Nuż też, nachodziwszy się po swem pobożnem gospodarstwie, już też sobie w ciepłej izbie usiedziesz albo sam albo z przyjacielem. A jeśli jeszcze Pan Bóg działki [dzieci – przypis autora] dał, toć już jako błazenkowie kuglują, żonka z panienkami szyje, też się z tobą rozmawia, albo też co powieda; pieczenia się wierzprzowa dopieka, cietrzew w rosółku a kapłun tłusty z kluskami dowiera. A czegoż ci więcej potrzeba?”

Dbał o przyprawy: „Pójdiesz do ogródeczków, do wirydarzyków i grządkie nadobnie każesz pokopać. Z rozkoszą nasiejiesz sobie ziółek potrzebnych, sałatek, rzeżuszek i ogóreczków. I majeranik i inne ziółka, wszystko to nie wadzi” – by na koniec napisać: „Używaj miła duszo, bo masz wszystkiego dobrego dosyć”.

Kto przyjedzie na festiwal?

Przed wszystkim Mikołaj Rey, smakosz, urodzony we Francji, gdzie wychował się na Zamku Montresor w dolinie Loary. Młody Rey, potomek pisarza został wysłany do Krakowa, by nauczyć się języka polskiego i poznać polskie tradycje. Po sukcesie w pierwszej edycji programu telewizyjnego MasterChef zaczął realizować cykl repor-



taży kulinarnych dla programu „Dzień Dobry TVN”. Od kilku lat prowadzi warsztaty kulinarne w Polsce i Europie. Na festiwalu pojawi się w piątek 24 maja, a ponieważ przyjedzie z dwoma synami; można powiedzieć, że Reyów będzie trzech.

Nie może zabraknąć na Festiwalu Mikołaja Reja prof. Jarosława Dumanowskiego w UMK w Toruniu, który od lat odkrywa tajemnice staropolskiej kuchni. Wybitny historyk jedzenia i znakomity mówca będzie w sobotę gotował słynną faramuszkę, piwną polewkę z serem.

Przez trzy dni będzie towarzyszył festiwalowi Łukasz Modelski, historyk z wykształcenia i dziennikarz z zawodu. Studiował w Warszawie, Poitiers i Paryżu, prowadzi w Polskim Radiu „kul-

Dr Jacek Szklarek, szef Slow Food Polska, na Festiwalu Mikołaja Reja będzie w niedzielę, 26 maja, by przy stole spotkań, usytuowanym przed Dworem Sztuki, opowiedzieć na włoskich serach i poprowadzić degustację serów.

towe” audycje „Droga przez mąkę” i „Mediewanna”, a na koniec ma znakomite książki: „Droga przez mąkę”, „Pięty smak. Rozmowy o jedzeniu”, „Kuchni na plebanii”. Na Festiwalu Mikołaja Reja poprowadzi kolację komentowaną z potrawami Mikołaja Reja, będzie opowiadał o Reju i kuchni renesansu i poprowadzi krasomówczy konkurs

FESTIWAL MIKOŁAJA REJA W SIENNICY RÓŻANEJ

Piątek, 24 maja

- 10: Dwór Sztuki: Uroczysta Sesja Rady Gminy Siennica Różana
- 10.30: Dwór Sztuki: Wręczenie odznaczeń z okazji jubileuszu XX-lecia działalności Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Siennickiej
- 11.30: Dwór Sztuki: Wykład Waldemara Sulisza o Mikołaju Reju inaugurujący Festiwal.
- 18: Stół spotkań: Otwarcie

Festiwalu Mikołaja Reja. Goście

- specjalni: Nicolas Rey, Łukasz Modelski i Waldemar Sulisz.
- Rozmowa o dziedzictwie kulinarnym Mikołaja Reja, komentowana degustacja potraw z receptur M. Reja, przygotowanych z użyciem produktów lokalnych, rozstrzygnięcie Konkursu nalewek gospodarskich.
- 19.30: Mecz poetycki na fraszki. Prowadzenie: Artur Bratek

Sobota, 25 maja

- 16: Stół spotkań: Pokaz gotowania potraw włoskiej kuchni w wykonaniu Miry Horal z zespołu Ładne Kwiatki, połączona z opowieścią o historii serowarstwa w Siennicy Różanej. Koncert zespołu Ładne Kwiatki.
- 17.30: Stół spotkań: Wielkie gotowanie rejoyej polewki piwnej z twarogiem pod kierunkiem prof.

Reja

, który obok Nicolasa Mikołaja Niki Reya, Łukasza
ć o ojcu literatury polskiej, gotować wedle jego



toastów na część ojca polskiej literatury.

Zaproszenie na festiwal przyjął także dr Jacek Szklarek, szef Slow Food Polska, nazywany obrońcą prawa do smaku, który o jedzeniu i serach potrafi opowiadać godzinami i godzinami można go słuchać. Na Festiwalu Mikołaja Reja będzie w niedzielę, 26 maja, by przy stole spotkań, usytuowanym przed Dworem Sztuki, stojącym na miejscu domu Mikołaja Reja - opowiedzieć na włoskich serach i poprowadzić degustację serów. Szef polskiego Słów Food jak Mikołaj Rey wie, że to co polskie może być dobre a nawet wybitne. Nawet tak prosta rzecz, jak jabłko: „Bo z jabłuszka możesz sobie kilka potrawek uczynić: dobre wazone, dobre smażone, dobre

Mikołaj Rey, smakosz, urodzony we Francji. Potomek pisarza został wysłany do Krakowa, by nauczyć się języka polskiego i poznać polskie tradycje. Od kilku lat prowadzi warsztaty kulinarne w Polsce i Europie

FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORA

pieczone, dobre nimi gęs nadziać, dobra kasza z nich, przetrząszyć przez durszlak, dobrze je ususzyć i w pudle na cały rok chować”.

Przepis na ćwikłę

Na koniec i na zachętę przepis Mikołaja Reja na ćwikłę:

„Nuż ćwikleki w piec namotawszy, a dobrze przy-

pieklszy, nadobnie ochędożyć, w talerzyki nakrając, a także w faszeczkę ułożyć, chrzanikiem, co najdrobniej ukreżawszy, przetrząsnąć, bo będzie długo trwała, a także koprem włoskim, trochę przetrząsnąć, przetrząsać, a octem pokrapiać, a solą też trochę przesalać, tedy to jest tak osobny przysmak; bo i rosółek bardzo smaczny i sama pani ćwikła będzie bardzo smaczna i bardzo pachnęła”.

Piszemy o tym, że festiwalowi będą towarzyszyć konkursy, w tym konkurs na ćwikłę właśnie i na przykład na konkurs nalewek gospodarskich. Kulinarnym symbolem festiwalu mają być wypiekane na miejscu gąski Mikołaja Reja z ciasta, na słodko, na słono i serem. Smacznego.

Przepisy inspirowane twórczością Mikołaja Reja

W oczekiwaniu na Festiwal Mikołaja Reja podzucamy kilka przepisów nawiązujących do upodobań kulinarnych ojca polskiej literatury i kuchni. Zaczynamy od słynnej faramuszk

Waldemar Sulisz

Najstarsze zupy w Polsce gotowano na rozgotowanej mące, kaszy i chlebie. Dodawani groch i fasolę. Posilne polewki gotowano na soczewicy, dzikim szczeniaku, lebiodzie czy pokrzywie. Mikołaj Rey, pisarz i łasuch przepadał za faramuszką, czyli zupą piwną na żółtkach, w której pływały kawałki podsuszonego sera. Następnie pojawiły się w Polsce kwaśne żury i barszcze. Na zakwasach z mąki żytniej, pieczonych buraków, kwasie spod kapusty.

Faramuszk

SKŁADNIKI: 1 litr jasnego, lekkiego piwa, 12 dag miększu z jasnego chleba żytniego, łyżka świeżego masła, pół łyżeczki mielonego kminku, 8 dag cukru, szczypta soli.

WYKONANIE: do emaliowanego garnka wlewamy piwo, zagotowujemy z chlebem, dodając masło i przyprawy. Po zagotowaniu zupę przecieramy przez sito, wlewamy do glinianego dzbanka, dodajemy pół litra wrzątku i podajemy w glinianych naczyniach. Można dodać białego sera pokrojonego w kostkę.

Kapuśniak gospodarski

SKŁADNIKI: 25 dag kiszonej kapusty, 2 cebule, pół selera, 2 marchewki, 2 pietruszki, pół kg żeberka, 2 suszone grzyby, łyżka koncentratu pomidorowego, 6 jagód jałowca, listek, ziele, sól, pieprz, łyżeczka cukru, 1 łyżka masła, 2 łyżeczki mąki.

WYKONANIE: namoczone na noc grzyby zalać szklanką przegotowanej wody, ugotować. Obrane warzywa zalać wodą, dodać żeberka, przyprawy, ugotować. Miękkie warzywa wyjąć z wywaru. Posiekaną kapustę włożyć do rondla, zalać przecedzonym wywarem. Gotować 40 minut. Dodać pokrojone w pasieczki grzyby, wywar z grzybów, mięso z żeberka. Pogotować, dodać pokrojone warzywa, koncentrat, sól i cukier na smak. Zaprawić zasmażką z masła i mąki.

Jagnięcina Mikołaja Reja

SKŁADNIKI: 1 kg combra jagnięcego, rozmaryn, czosnek, sól, pieprz, olej rzepakowy.

WYKONANIE: comber podzielić na pojedyncze kotleciki z kostką. Spryskać mięso olejem. Na desce posiekać



FOT. ARCHIWUM

rozmaryn z czosnkiem, wymieszać z solą i pieprzem. Rozgrzać dużą patelnię, aż zacznie dymić. Zmniejszyć ogień. Rzucić kotleciki na patelnię, opiekać dwie minuty, odwrócić na drugą stronę, opieć. Przełożyć na deskę z przyprawami, obtoczyć w nich mięso, odczekać kilka minut i wyłożyć na talerz. Gdy zaczniemy jeść od razu, wszystkie soki wyciekną z mięsa.

Mostek cielęcy faszerowany

SKŁADNIKI: mostek cielęcy, 1 jajko surowe, 5-6 jajek ugotowanych na twardo, grzanki z dwóch bułeczek, natka pietruszki, sól, pieprz.

WYKONANIE: mięso umyć, osuszyć, usunąć kości. Mostek sprawić tak, by powstała kieszeń. Jajka pokroić w kostkę, dodać suche grzanki, dużo natki, doprawić solą i pieprzem. Tak przygotowanym farszem wypełnić mostek, zamknąć mięso. Piec w nagrzanym piekarniku aż do miękkości, podlewać odrobiną wody i sosem spod pieczenia. Podawać na gorąco jako danie główne z ziemniakami lub jako przystawkę z pieczywem.

Pół metra. Ulubione żeberka pieczone Mikołaja Reja

SKŁADNIKI: 4 żeberka o schabu, każde o długości 50 cm, konfitura śliwkowa, miód, mielony kminek, mielona kolendra, imbir, sól, pieprz.

WYKONANIE: żeberka „namaszczyć przyprawami”, natrzeć miodem, obłożyć konfiturą śliwkową, pozostawić na dobę w takiej marynacie. Upiec w rękawie w piekarniku nagrzanym do 160 stopni Celsjusza (45 minut). Dopiec 30 minut w temperaturze 130 stopni Celsjusza przez 30 minut. Podawać z pieczonymi ziemniakami, konfiturą śliwkową i obowiązkowo: ćwikłą Mikołaja Reja. (Maria Gorecka)

Udziec z indyka z saporem agrestowym

SKŁADNIKI: 80 dag udźca z indyka bez kości, 10 dag agrestu, 4 szklanki rosółu, 4 żółtka z jajek kurzych, 4 kromki długiej bułki, 25 ml oliwy, szczypta estragonu.

WYKONANIE: mięso opłukać, natrzeć estragonem i włożyć do garnka. Zalać wrzącym rosółem i gotować na małym ogniu. Po 40 minutach dodać agrest. Bułkę pokroić w kostkę, skropić oliwą i upiec w piekarniku na złoty kolor. Po ugotowaniu mięsa podzielić go na 4 porcje i wraz z agrestem przełożyć do żaroodpornego naczynia. Powstały agrestowy sos (sapor) po częściowym odparowaniu zaciągnąć roztrzepanymi żółtkami. Przed podaniem na stół potrawę posypać grzankami i podawać z ryżem, kaszą jęczmienną lub kluseczkami.

Jarosława Dumanowskiego, połączona z rozmową o produkcji lokalnym pod hasłem Kupuj lokalnie. Degustacja dla wszystkich uczestników.

● 18.50: Scena dobrego smaku: Koncert Orkiestry Dętej OSP Nadarzyn pod dyktando Miroslawa Chilmanowicza.

● 19.30: Oficjalne powitanie. Wręczenie nagród.

● 20: Scena dobrego smaku: Konkurs toastów na cześć Mikołaja Reja. Prowadzenie Łukasz Modelski.

● 20.30: Scena dobrego smaku: Koncert zespołu Bum Bum Orkestar

Niedziela, 26 maja

● 15: „W gościnnych progach u Mikołaja Reja”. Piknik rodzinny w parku podworskim

● 17: Stół spotkań: Spotkanie z dr Jackiem Szklarkiem, szefem Slow Food Polska i prezentacja najsłynniejszych serów świata.

● 19: Dwór Sztuki: Wieczór wspomnień o Franciszku Piątkowskim, czytanie fragmentów tekstów, prezentacja Utworów zebranych.

● Więcej na facebook.com/festiwalnikolajareja

Zamojskie przeb

PIŁKA NOŻNA 20. marca 2024 minęło 75 lat od utworzenia piłkarskiej 2. Ligi, w 2002 poświę



Były zmiany zasadne. Przeważały nielogiczne. Nie brakowało powrotów.

Lutowa konferencja prasowa przed wznowieniem rozgrywek. Od lewej trener Włodzimierz Gąsior, Dariusz Kmieć – II trener i Wojciech Cyc, kolejny prezes Hetmana, który w tamtym momencie nieco przeszacował możliwości klubu

i trenerzy mierzyli się z rywalami o różnej wartości.

Fortele różnego kalibru

Bywały też ligowe finisze, w których tonący Hetman brzytwy się chwycił. Niewątpliwie taką „brzytwę” podała w 2000 r. Ceramika Opoczno, przegrywając w Zamościu 2:3. Gdy w 85. min niespodziewanie padł przypadkowy wyrównujący gol dla gości, na 2:2, po minucie znów na prowadzenia wyszli gospodarza, co wcale nie zdziwiło kibiców. Jednych ucieszyło, innych rozśmieszyło, jeszcze inni – nie spodziewając się już niczego nowego, bo gra dla bezpieczeństwa toczyła się daleko od bramek – wychodzili za stadionu, nie czekając na końcowy gwizdek.

Ale były też fortele niecodzienne, takie jak w 1996 r., gdy na dwa mecze kończące rozgrywki poproszono o pomoc Górnika Łęczna, już cieszącego się z awansu do 2. Ligi. Łęcznianie zgodzili się na wypożyczenie trzech ważnych piłkarzy: Zbigniewa Grzesiaka, Grzegorza Komora i Artura Koniarczyka (wypożyczono też Janusza Czyrka, niezłego rzeszowskiego napastnika). Posiłki częściowo nie zawiodły, w Zamościu poległa Pomorzanka Malbork. Jednak po ostatnim meczu w Ostrowcu (0:1) trzeba było nasłuchi-

wać wieści z innych boisk. Nadeszły korzystne.

Do tych frapujących zdarzeń z drugoligowej historii Hetmana jeszcze wrócimy. Dziś przechodzimy do najlepszych hetmańskich czasów, w których też nie brakowało niezrozumiałych bądź nierozważnych posunięć organizacyjnych.

Nie ma to jak swoi ludzie

Tylko trzykrotnie było się bez nerwowych końcówek (jeśli za beznerwową uznać można debiutancki sezon, gdy drugoligowy byt zaklepano w przedostatniej serii zwycięstwem w Bydgoszczy, ze spadającym Chemikiem). W sezonie 1993/94 już w połowie wiosny powrócił optymizm. W edycji 2000/01 przez połowę rozgrywek zamościanie plasowali się w ścisłej czołówce. Osiem pozostałych sezonów to bezkompromisowa walka o życie.

Po pierwszym uratowaniu 2. Ligi trener Wieczerzak otrzymał kredyt zaufania i niewiele więcej. Latem 1993 stracił 6-7 zawodników z podstawowej jedenastki (bramkarza Włodzimierza Kwiatkowskiego, Artura Milewskiego, Jarosława Chwaliszewskiego, Tomasza Jurkowskiego, Krzysztofa Kołaczka, Sławomira i Piotra Stopów) i jeszcze kilku z szerszego składu. Pamięając, że zimą odeszli Józef Dankowski

Mariusz Giezek

11 drugoligowych sezonów zamojskiego Hetmana to blisko 400 meczów, blisko 120 zwycięstw, ponad 400 strzelonych goli. Rzecz jasna były też straty. Piłkarze (przy współpracy z przełożonymi) zazwyczaj wystawiali kibicowskie serca na duże próby i to do ostatniego gwizdka sędziego w danym sezonie. A bywało, że także po gwizdku.

Trener do bani

Zamojską specjalnością stało się obarczanie winą za niepowodzenia szkoleniowców; zwalnianych lekką ręką. Już przed pierwszym sezonem (wspominanym w Dzienniku przed tygodniem) tamtejsi działacze postanowili zmienić trenera (Grzegorz Bakalarczyk zastąpił Włodzimierza Gąsiora) i podobnych praktyk trzymali się aż do końca drugoligowej kariery. Nie ważne kto stał przy klubowym sterze (a główni sternicy też dawali sobie dość częste zmiany), nie ważne kto w zarządzie naciskał szefa, wnioski wyciągali identyczne. Tzn. że trener jest do bani. Tylko raz w jedenastoletniej historii trener, który przygotowywał zespół do rozgrywek, dokończył je, rozpoczynając w dodatku następne. Ten szczęśliwiec to Wiesław Wieczerzak. Po zastąpieniu Bakalarczyka i uratował Hetmana przed degradacją i w nagrodę pozostał na posadzie na drugą drugoligową edycję. Prawdę mówiąc innych kandydatów do poprowadzenia rozpadała się drużyny w zadłużonym klubie nawet nie próbowano szukać. Wieczerzak był swój, zamościan prowadził już wiele wcześniejszych sezonów od początku lat osiemdziesiątych. No i nie miał za wielkich wymagań, rozumiejąc sytuację, a pracę traktując także jako promocję swojej postaci. Po raz drugi z rzędu doprowadził zespół do szczęśliwego finału (czytaj: uniknięcia degradacji), ale wkrótce i jego dopadła miotła zarządców.

Nie wiesz co zrobić? Zmień trenera!

Przez jedenaście drugoligowych edycji zmieniano trenerów piętnastokrotnie (nie licząc chwilowych zastępstw dotychczasowych asysten-

STATYSTYCZNY BILANS SZKOLENIOWCÓW HETMANA W 2. LIDZE (2. POZIOM RPZGRYWEK PZPN)

W KOLEJNYCH KOLUMNACH:

* trener * liczba meczów * liczba pkt * zw.-rem.-por. *
* bramki * procent skuteczności *

PRZY PUNKTACJI 2-1-0

1992/93

G. Bakalarczyk	23	23	5-13-5	24-24	1	50
M. Zub	2	1	0-1-1	1-3	0,25	25
W. Wieczerzak	9	8	2-4-3	12-15	0,88	44,4

1993/94

W. Wieczerzak	34	33	10-13-11	31-30	0,97	48,5
---------------	----	----	----------	-------	------	------

1994/95

W. Wieczerzak	22	25	7-11-4	27-16	1,13	56,8
M. Pogódź	1	0	0-0-1	0-2	0	0
Z. Bartnik	11	11	3-5-3	18-15	1	50

PRZY PUNKTACJI 3-1-0

1995/96

Z. Bartnik	23	25	7-4-12	22-35	1,08	36,2
B. Waligóra	11	16	4-4-3	13-10	1,45	48,4

1996/97

B. Waligóra	23	26	6-8-9	26-36	1,13	37,7
Z. Prejbusz M. Pogódź	1	3	1-0-0	1-0	3	100
A. Musiał	10	8	2-2-6	7-17	0,8	26,7

1997/98

R. Pokora D. Herbin	2	0	0-0-2	0-7	0	0
R. Nowosad						
Cz. Palik	32	45	12-9-11	43-45	1,4	46,9

1998/99

Z. Bartnik	6	7	2-1-3	5-10	1,16	38,9
J. Krawczyk	22	34	10-4-8	27-21	1,54	51,5

1999/00

J. Krawczyk	15	14	3-5-7	8-13	0,93	31,1
R. Dębiński	8	8	2-2-4	8-11	1	33,3
W. Wieczerzak	4	4	1-1-2	5-9	1	25
J. Krawczyk	19	34	10-4-5	33-23	1,79	59,6

2000/01

J. Krawczyk	32	37	9-10-13	39-42	1,15	38,5
W. Gąsior	6	10	3-1-2	8-5	1,66	55,5

2001/02

W. Gąsior	31	44	11-11-9	41-34	1,42	47,3
D. Herbin	7	7	1-4-2	6-9	1	33,3

2002/03

D. Herbin	9	8	2-2-5	11-18	0,88	29,6
A. Sikorski	10	8	2-2-6	8-18	0,8	26,6
A. Papiewski	15	12	4-0-11	13-24	0,8	26,6

ŁĄCZNY STATYSTYCZNY BILANS SZKOLENIOWCÓW HETMANA W 2. LIDZE (2. POZIOM RPZGRYWEK PZPN)

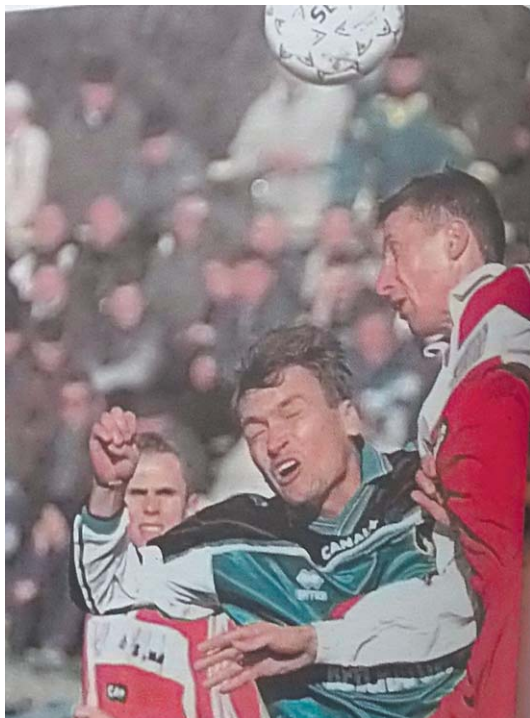
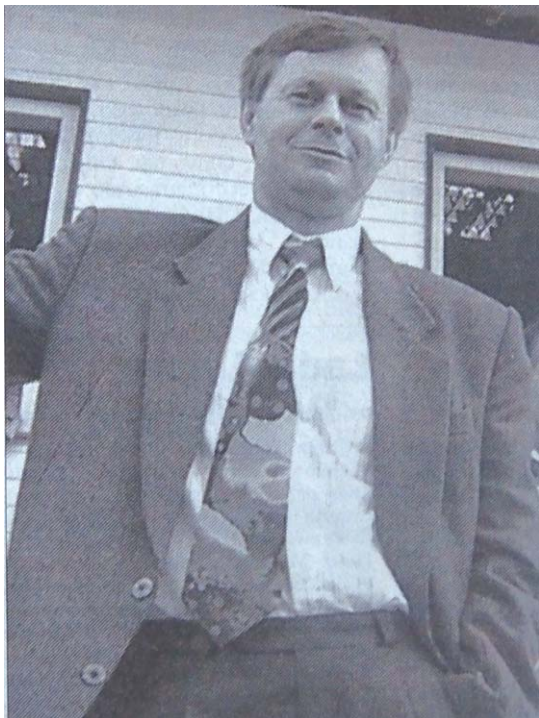
W KOLEJNYCH KOLUMNACH:

* trener * liczba meczów *
* zwycięstwa-remisy-porażki * bramki *

Jerzy Krawczyk	88	32-23-33	107-99
Wiesław Wieczerzak	69	20-29-20	75-70
Zbigniew Bartnik	40	12-10-18	45-60
Włodzimierz Gąsior	37	14-12-11	49-39
Bronisław Waligóra	34	10-12-12	39-46
Czesław Palik	32	12-9-11	43-45
Grzegorz Bakalarczyk	23	5-13-5	24-24
Aleksander Papiewski	15	4-0-11	13-24
Dariusz Herbin	16	3-6-7	17-27
Andrzej Sikorski	10	2-2-6	8-18
Adam Musiał	10	2-2-6	7-17
Roman Dębiński	8	2-2-4	8-11
Marek Zub	2	0-1-1	1-3
Roman Pokora i współpracownicy: Roman Nowosad, Dariusz Herbin	2	0-0-2	0-7
Zdzisław Prejbusz – Marek Pogódź	1	1-0-0	1-0
Marek Pogódź	1	0-0-1	0-2

ałyski w kotle rozczarowań

8 r. nazwanej 1. Ligą. Dziś zamieszczamy kolejną część wspomnień z okazji brylantowego jubileuszu drugo(pierwszo)ligowców, coną drugoligowym występom piłkarzy Hetmana



i Władimir Kobzew, musiał stworzyć nową piłkarską mozaikę. W dodatku miłością do Motoru zapalał Andrzej Rycak i już w sierpniu zadebiutował przy Zygmun-towskich zwycięskim golem strzelonym głową Szom-bierkom. Od przeprowadzki do Zamościa kandydatów odstraszała marna kondycja ekonomiczna klubu. Udało się jednak przekonać Janusza Mulawkę, doświadczanego napastnika (ze Stali Stalowa Wola) i Iwana Polnego, ukraińskiego obrońcę.

Na cztery sezony zakotwi-czył Mirosław Zagrodniczek, po praktykach w Motorze (nawet ekstraklasowym). Tre-ningi wznosił Jacek Fiedeń, doświadczenia nabierali Ma-riusz Pliżga, Andrzej Pidek, Robert Szala, Robert Kulik. I to oni stali się ikonami Het-mana, pozostając w klubie (z chwilowymi rozstaniem) na

Jerzy Krawczyk prowadził drugoligowego Hetmana naj-częściej. Na zdjęciu – przed klubowym obiektem na sta-dionie przy ul. Królowej Ja-dwigi

długo. A Pliżga – najdłużej, bo zagrał jeszcze w ostat-nim drugoligowym meczu, w 2003 r. Młodzieżową grupę zasilili Konrad Lechowicz, Marcin Łyś, Gustaw Wawryk, Jarosław Czarniecki, bramkarz Dariusz Ziółkowski (w kolejce stał już rywalizujący z nim Marek Baran). Zostali też Włodzimierz Jurcenko i Grzegorz Płoszaj, a także Sebastian Łukiewicz, dubler Kwiatkowskiego.

I rozpoczęło się ciulanie punktów. Przez pół rundy za-mościanie uzbierali ich tylko 14., zdobywając zaledwie 12. goli w 17. meczach (w tym trzy

white słabym Karpatom Kro-sno). Zimą udało się sprowa-dzić Dariusza Sajdaka, tak jak Mulawkę ze Stalowej Woli (grał też w Mielcu). Przywitał nowy klub trafieniem w wiosennym debiucie (wyjazdowe 1:1 z Re-sovia), później strzelił jeszcze 6. goli. W efekcie Hetman wygrał siedem rewanżowych spotkań, a jedyny powód do wstydu miał w połowie rundy, przegrywając u siebie aż 0:4 ze Stalą Rzeszów. Na 4-5 kolejek spotkań przed finiszem zapa-nował spokój, a spadek mógł-by przynieść wyjątkowy kata-klizm. Paradoksalnie sukces osiągnięto na własnej bazie kadrowej, w związku z czym w przyszłości obrano wariant wypożyczeniowo-transfero-wo. No i się zaczęło, o czym przy kolejnej okazji.

Jesień cudów z trenerem Gąsior

Ani przez chwilę nic nie groziło Hetmanowi w przed-ostatnim drugoligowym sezonie. Jesienią 2001 r. drużyna trenera Gąsiora, (zatrudnionego pod koniec wiosny poprzednich rozgry-wek) zanotowała fantastycz-ny czas. Na półmetku za-mościanie ustępowali tylko Lechowi Poznań, Orlenowi Płock i Świtowi Nowy Dwór, do lidera tracąc zaledwie 4. pkt. Bez wielkich korekt w ka-drze. Doszedł bramkarz Mi-chał Sławuta (Dolcan Ząbki, z przeszłością w ŁKS), więcej minut dostawali młodzi Se-bastian Przybyszewski (z re-zerw Widzewa), Artur Wąsacz (z Tomasovii), Łukasz Giza (wychowanek Wisły Puławy) i Dominik Malesa (wychowa-

Życiowy sezon Jacka Ziar-kowskiego nie mógł skoń-czyć się inaczej niż przenosi-ny do ekstraklasy. Na zdję-ciu – „Ziarno” w wysoku podczas meczu z GKS Beł-chatów. W tle – Seweryn Gancarczyk, przyszły repre-zentant Polski, wyszperany dla Hetmana przez trenera Jerzego Krawczyka

(REPRODUKCJE DZIENNIK Wschodni. FOT. MACIEJ STĘPNIŃSKI)

nek Motoru). Fantastyczny czas notował Jacek Ziarkow-ski, strzelając w całych roz-grywkach 22. gole, na wagę tytułu króla strzelców 2. LIGI.

Forma „Ziarno” nie umknę-ła uwadze mocniejszych ze-społów i w efekcie znalazł się w ekstraklasowej Odrze Wo-dzisław. Tam utrzymał wyso-ką dyspozycję (15. goli dały transfer do Turcji). Aktualnie prawie pięćdziesięciolatek strzela jeszcze gole w chełm-skiej okręgówce dla rodzinnej Sparty Rejowiec. Ziarkowski przychodząc do Hetmana spotkał Artura Bożyka i Pawła Zajączkowskiego, z którymi kilka lat wstecz uczył się fut-bolu w Granicy Chełm, pod okiem trenera Waldemara Wiatra. Teraz wszyscy trzej decydowali o obliczu zamojskiego drugoligowca.

Chełmski tercet wspie-rali Jan Cios związany z Za-mojaszczyną i Hetmanem (z przerwą na Stal Stalowa Wola), Dariusz Turkowski (8. lat w Hetmanie, po przyjeździe ze Stali Kraśnik), Piotr Bielak – talent (mistrz Europy U-16 z 1993 r.) z Wieniawy, Paweł Gamla (trzeci sezon po trans-ferze z Avii), Marcin Pudysiak

(gdynianin z Bałtyku, trzeci sezon w Hetmanie), Seweryn Gancarczyk (z Podkarpacia Pustynia, przyszły repre-zentant Polski, trzeci sezon w Hetmanie).

Osobny rozdział w kadrze to Mariusz Pliżga, wychowa-nek Hetmana, jako jedyny pamiętający czas pierwszego awansu do 2. Ligi. Jaka była tym razem recepta na boisko-wy spokój? Trochę stabilności w składzie, większość piłka-rzy związanych z miastem i regionem, trochę zaufania do trenera. Można by rzec:

I komu to przeszkadzało?

Jesienią 2001 r. rozegrano jeszcze 4. kolejki rewanżów. 7. miejsce przed zimową prze-rwą to było coś! 37. pkt (tyle co bogaty Górnik Łęczna, wal-czący o ekstraklasę) zapew-niały w praktyce pozostanie w 2. Lidze, co na tym etapie Hetmanowi jeszcze się nie zdarzyło. Kondycja finanso-wa klubu sprowadzała się do wypłacania podstawowych wynagrodzeń i „zamrażania” premii za punkty. Nie pozwa-lała też na poszerzenie kadry istotnym zawodnikiem. I OK.: skoro nas nie stać, to nie ro-bimy nieodpowiedzialnych ruchów, nie bujamy w ekstra-klasowych obłokach. Niestety, ale w parze z rozsądkiem nie ustawiła się realna ocena war-tości zespołu. Uznano, że Het-man zagra o awans do eks-traklasy, czyli przynajmniej o miejsce barażowe. Pod-czas bardzo profesjonalnej konferencji prasowej prezes Wojciech Cyc bez zbędnej dy-plomacji zapowiedział walkę o taki cel. Szkoda tylko, że nie brano pod uwagę faktycznej wartości drużyny, osiągającej jesienią wynik ponad stan, nierealne do powtórzenia w dłuższej perspektywie. Wio-senne wyniki nie były najgor-sze, ale szybko pozbawiły mar-zeń o barażach. I znów para-doks – za ogarnięcie drużyny w trudnej sytuacji, szkolenio-wiec w konsekwencji stracił pracę. Co działacze chcieli osiągnąć zwalniając Gąsiora na kilka meczów przed koń-cem rozgrywek, wiedzieli (?) tylko oni.

Czarne wróżby w realizacji

Podsumowując rozgrywki tuż po ich zakończeniu, pi-sałem na łamach Dziennika: „Zamiast wyjścia na prostą, znów Hetman znalazł się na zakręcie. Jeśli ktoś ma inne zdanie – jego prawo, tyle że o faktach się podobno nie dyskutuje. A faktem jest bez-

gotówkowe odejście Jacka Ziarkowskiego do Odrzy Wo-dzisław. Faktem jest szukanie nowych pracodawców przez Jana Ciosa i Piotra Bielaka. Faktem jest zainteresowanie – i to poważne – Górnik Łęcz-na Arturem Bożykiem, a także Pawłem Gamlą. Faktem jest nieprzedłużenie umowy z Mi-chałem Sławutą, który wybrał ligę fińską. Faktem jest, że niemal każdy kto może szuka nowego klubu, co wydaje się co najmniej dziwne w przy-padku drużyny finiszującej na siódmej pozycji”.

Niestety, ale moje majo-we „przećki” niemal w stu procentach „weszy w życie”, w przeciwieństwie do prognoz klubowych. Cios najbliższe lata spędził w Wodzisławiu, w towarzystwie Ziarkowskie-go. Bielak zakotwiczył w Po-goni Szczecin, a Bożyk zasilił defensywę łącznian. Tylko Gamla nie przebił się do Gór-nika, co nie znaczy że został w Zamościu; trafił do Piasta Gliwice. Istotnych dla zespołu zawodników, którzy pozostali można było policzyć na pal-cach jednej ręki. I tak zamojskie marzenia o stabilności na kolejne lata prysły jak mydlana bańka i nic już się nie dało na-prawić. Co najwyżej popsuć na dobre. Ludzie z skonflikto-wanego środowiska zamojs-kiego futbolu mówili innymi językami, w wielu piłkarskich dialektach. I tak przez dwa-dziesiąt lat. W nowym sezonie Hetman zagra w czwartej lidze (piąty poziom rozgrywkowy). Żal, że tak się kończyła tamta przygoda.

I jeszcze jedno; niektóre kwestie łatwo jest krytycz-nie komentować po czasie, a podejmowanie decyzji na gorąco to już inna bajka. Nie jest więc moim zamiarem rzucać na stos zamojskich organizatorów futbolowego życia. Zwłaszcza że praco-wali w niesamowicie trud-nym okresie, w początkach transformacji ustrojowej, gdy wiele zdarzeń wygląda - z dzisiejszego punktu widzenia - zwłaszcza dla młodszych pokoleń, jak z innego świa-ta. A że nie brakowało wielu dziwnych historii, błędnych decyzji (sporo ich miałem okazję obserwować w kulu-arach)? Cóż, futbolowe życie nie tylko tamtych lat...

PUBLIKACJA OPARTA NA MATERIAŁACH DO KSIĄŻKI O PONAD STULETNIJ HISTORII PIŁKI NOŻNEJ NA LUBELSZCZYZNIE PRZYGOTOWYWANEJ PRZEZ DZIENNIK Wschodni I AUTORA TEKSTU

HETMAN ZAMOŚĆ – 11. SEZONÓW W 2. LIDZE

W SEZONACH 1992/93 - 1993/94 - 1994/95

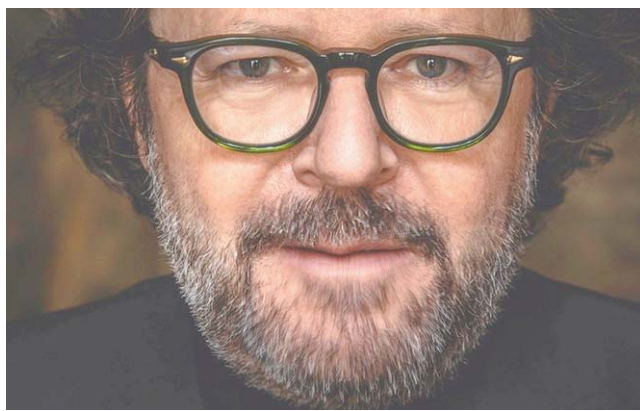
PUNKTACJA 2-1-0

W POZOSTAŁYCH SEZONACH

PUNKTACJA 3-1-0

SEZON	MIEJSCE	LICZBA DR.	MECZ	PKT	BRAMKI	ZW-REM-POR
1992/93	11	2 x 18	34	32	37-42	7-18-9
1993/94	9	2 x 18	34	33	31-30	10-13-11
1994/95	8	2 x 18	34	36	45-33	10-16-8
1995/96	14	2 x 18	34	41	35-45	11-8-15
1996/97	14	2 x 18	34	37	34-53	9-10-15
1997/98	13	2 x 18	34	45	43-52	12-9-13
1998/99	7	14 +15	28	41	32-31	12-5-11
1999/00	15	24	46	60	54-56	16-12-18
2000/01	14	20	38	47	47-47	12-11-15
2001/02	7	20	38	51	47-43	12-15-11
2002/03	17	18	34	28	32-60	8-4-22
RAZEM:	-	-	388	451	437-492	119-121-148

Grzegorz Turnau w CSK



MUZYKA Piosenki takie jak: „Bracka”, „Cichosza”, „Naprawdę nie dzieje się nic” sprawiły, że Grzegorz Turnau skradł serca słuchaczy. W tym roku artysta obchodzi jubileusz 40-lecia twórczości. Jubileuszowy koncert już dziś w lubelskim CSK.

Oprócz znakomitych gości usłyszymy największe przeboje artysty oraz piosenki z najnowszej płyty. Koncerty w ramach „Trasy XL” to wydarzenia pełne niespodzianek,

podczas których zaprasza publiczność do wspólnego śpiewania piosenek.

Grzegorz Turnau debiutował w 1984 roku piosenką „Znów wędrujemy”, która zapewniła mu pierwszą nagrodę na Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie. W rezultacie artysta został zaproszony do słynnej Piwnicy pod Baranami.

Początek koncertu o godzinie 19.

MG

Voo-Voo

MUZYKA W sobotę, 18 maja, w lubelskim Zgrzycie wystąpi Voo-Voo. Zespół zagra koncert promujący album „Premiera”.

Trudno znaleźć drugi taki sam zespół. Voo-Voo jest nieprzerwanie aktywny od lat 80-tych, a oprócz tego jest synonimem muzycznego kunsztu.

Wciąż poszukuje i nie daje się wpisać w sztywne ramy podziałów gatunkowych.

Grupa Wojciecha Waglewskiego znana jest przede wszystkim z niepowtarzalnych występów na żywo. Najnowsza płyta Voo Voo zatytułowana „Premiera” jest po części wynikiem koncertowej passy, a także chęci zaprezentowania publiczności aktualnej formy zespołu.

Początek koncertu o godzinie 20. Bilety do nabycia na goingapp.

MG

Muzeum na kółkach



KOŃSKOWOLĘ Niezwykłe muzeum po raz ósmy wyruszy w trasę po Polsce. W maju i czerwcu odwiedzi 10 miejscowości. Na początek – w niedzielę, 10 maja – Końskowola.

„Muzeum na kółkach” to podróżująca wystawa edukacyjna przygotowana przez Muzeum Żydów Polskich POLIN. W ten sposób mobilna ekspozycja upamiętnia i popularyzuje historię polskich Żydów oraz wielokulturową przeszłość Polski. Każdego roku wystawa odwiedza mniejsze miejscowości.

W czerwcu muzeum odwiedzi Tomaszów Lubelski (11-13 czerwca) oraz Wisznice (15-17 czerwca). Na spo-

tkaniach będzie można zobaczyć: trójwymiarową makietę sztęta, najważniejsze wydarzenia związane z historią Żydów polskich, poznać język hebrajski i jidysz oraz zobaczyć cenne judaika.

Pawilon wystawowy Muzeum stanie na Rynku w Końskowoli obok Ratusza i będzie dostępny dla zwiedzających przez trzy dni od 10 do 12 maja w następujących godzinach: 10 maja 9-16; 11 maja 10-17; 12 maja 9-16.

W niedzielę o godzinie 13 na ścianie Ratusza zostanie odsłonięta tablica upamiętniająca Żydów pomordowanych w Końskowoli podczas II wojny światowej.

MG



Beksiński.Live 2024

WYDARZENIE Multimedialny spektakl z muzyką Wasińskiego i Kamila Zawiślaka Wishlake’a i malarstwem Zdzisława Beksińskiego. Na scenie goście: Katarzyna Nosowska, Błażej Król, Piotr Rogucki oraz Fisz. Wszystko w środę, 22 maja w Lublinie.

W Hakli Globus. Projekt to muzyczno-wizualny spektakl. W centrum wydarzenia stoi współczesny człowiek konfrontujący się m.in. z własnym przeznaczeniem, lękami i rozterkami. Zainspirowany malarstwem Zdzisława Beksińskiego,

kompozytor Michał Wasiński postanowił „przełożyć” obrazy Beksińskiego na dźwięki. Powstały monumentalne kompozycje, głównie w oparciu o muzykę elektroniczną. Warstwę muzyczną dopełniają teksty Wishlake’a.

Najważniejsze w projekcie są dzieła malarza. Na ekranach obrazy Beksińskiego zostaną przepuszczone przez filtr AI i wprowadzone w ruch.

Początek o godzinie 20. Bilety na wydarzenie dostępne są na eBilet.pl.

MG

Forum Muzyki Improwizowanej

MUZYKA W dniach 14-17 maja w Chatce Żaka w Lublinie zaplanowano II Lubelskie Forum Muzyki Improwizowanej. Miłośnicy muzyki improwizowanej będą mieli możliwość spotkać się na koncertach z: Dominikiem Wanią (14 maja, godz. 19), który przyjedzie do Lublina z projektem solowym, Agą Derlak i jej nowym przedsięwzięciem koncertowym przygotowanym wspólnie z Dawidem Lubowiczem (16 maja, godz. 19), a także Dorotą Miśkiewicz i Henrykiem Miśkiewiczem (17 maja,



godz. 19) i ich projektem „Nasza miłość”.

Poza koncertami będą spotkania i dyskusje z arty-

stami i ekspertami. Główną rolę odgrywa tu panel programowy, który w tym roku zatytułowany został: „Improwizacja jazzowa: tradycja, drogi do mistrzostwa i kultury bycia z ludźmi” (17 maja, godz. 13,00). Jego uczestnikami będą: Krzysztof Herdzin, Dawid Lubowicz, Henryk Miśkiewicz i Paweł Tomaszewski, a dyskusję poprowadzą Andrzej Białkowski i Mariusz Czuba. Wszystkie imprezy tegorocznej edycji Forum są otwarte dla publiczności i bezpłatne.

MG

Tribute to Szela



W piątek, 17 maja, o godzinie 19 rozpocznie się druga edycja wydarzenia pod nazwą Tribute To Szela. Będzie to muzyczne wspomnienie niezżyjącego Jerzego „Szeli” Stankiewicza, wokalisty lubelskiego zespołu Teksasy. Wystąpią Teksasy & Wojtek Cugowski & Goście.

Teksasy to lubelska formacja rockowo-bluesowa istniejąca od połowy lat 90-tych. Pomysł na projekt Teksasy & Wojtek Cugowski zrodził się w roku 1998, w lubelskim klubie Graffiti, podczas blueso-

wych jam session. Po latach muzycy zdecydowali się powrócić do wspólnego grania bazując na autorskim programie oraz standardach bluesowo-rockowych. Od 2019 r. zespół na stałe występuje ze starszym z braci pod szyldem

Teksasy & Wojtek Cugowski. Pod koniec kwietnia 2022 r., raptem kilka dni po swoich 60. urodzinach zmarł Jerzy „Szela” Stankiewicz, wokalista, autor tekstów i harmonijkarz Teksasów. Jego koledzy postanowili kontynuować

działalność. Pod koniec października 2022 odbył się specjalny koncert „Daj to głosić: Tribute to Szela”. W kwietniu 2023 ukazała się płyta „Może cofniesz czas”, która była hołdem dla niezżyjącego wokalisty.

Jerzy „Szela” Stankiewicz był też założycielem takich grup jak FSC Hot Rod czy Alligators i popularizatorem bluesa: przez 20 lat prowadził audycję „Centrum Bluesa” w lubelskim Akademickim Radiu Centrum.

Koncert w Domu Kultury LSM, o godzinie 19. Wstęp wolny.

MG

BURMISTRZ NAŁĘCZOWA
ul. Lipowa 3, 24-150 Nałęczów
PP.6720.1.2024

Nałęczów, 10 maja 2024 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA NAŁĘCZOWA

w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego Gminy Nałęczów

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r. poz. 977 z późn. zm.)

ZAWIADAMIAM

**o podjęciu przez Radę Miejską w Nałęczowie Uchwały
Nr LXXVIII/463/24 z dnia 28 lutego 2024 r. w sprawie
przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego Gminy
Nałęczów.**

Jednocześnie stosownie do art. 39 ust. 1 w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 art. 51 ust. 1 oraz art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2023 r. poz. 1094 ze zm.) zawiadamiam o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji projektu planu ogólnego, obejmującej w szczególności sporządzenie prognozy oddziaływania na środowisko.

Dokumentacja sprawy znajduje się w Biuletynie Informacji Publicznej w zakładce Zagospodarowanie przestrzenne/Rejestr urbanistyczny oraz w Urzędzie Miejskim w Nałęczowie, adres: ul. Lipowa 3, 24-150 Nałęczów, pok. nr 21 i można się z nią zapoznać w godzinach pracy Urzędu.

Zainteresowani mogą składać wnioski do ww. projektu planu ogólnego oraz w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko w nieprzekraczalnym terminie do dnia **10 czerwca 2024 r.**

Wnioski należy składać na piśmie do Burmistrza Nałęczowa, osobiście w Urzędzie Miejskim w Nałęczowie, pocztą na adres: Urząd Miejski w Nałęczowie, ul. Lipowa 3, 24-150 Nałęczów, ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nałęczowie w pok. nr 21 za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 5 września 2016 r. o usługach zaufania oraz identyfikacji elektronicznej (Dz. U. z 2021 roku, poz. 1797 ze zm.) na adres: um@naleczow.pl. Wniosek do projektu planu ogólnego należy złożyć na formularzu stanowiącym załącznik do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. poz. 2509) dostępnym do pobrania na stronie Biuletynu Informacji Publicznej w zakładce Inne dokumenty/Dokumenty do pobrania. Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Nałęczowa.

BURMISTRZ
Wiesław Pardyka

KLAUZULA INFORMACYJNA:

- Administratorem przetwarzanych danych osobowych w Urzędzie Miejskim w Nałęczowie w związku z wykonywaniem zadań publicznych jest Burmistrz Nałęczowa z siedzibą w Nałęczowie, ul. Lipowa 3, 24-150 Nałęczów.
- W sprawach ochrony danych osobowych można kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych – email: ido@naleczow.pl lub pisemnie na adres urzędu.
- Dane osobowe Klientów przetwarzane będą w celu realizacji zadań publicznych określonych przepisami prawa tj. sporządzenia planu ogólnego i będą udostępniane podmiotowi odpowiedzialnemu za wykonanie ww. zadania publicznego.
- Dane osobowe Klientów przechowywane będą do czasu realizacji obowiązku wynikającego z przepisów prawa ustawowego lub prawa miejscowego lub do czasu realizacji określonego zadania/projektu.
- Klient posiada prawo dostępu do treści swoich danych oraz prawo ich sprostowania, usunięcia, ograniczenia przetwarzania, prawo do przenoszenia danych, prawo wniesienia sprzeciwu, prawo do cofnięcia zgody w dowolnym momencie bez wpływu na zgodność z prawem przetwarzania, którego dokonano na podstawie zgody przed jej cofnięciem.
- Klient ma prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego obecnie do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych gdy uzna, że przetwarzanie danych osobowych dotyczących Klienta narusza przepisy ochronnych danych osobowych.
- Podawanie danych osobowych w zakresie wymaganym obowiązującymi przepisami prawa jest obowiązkowe. W pozostałych przypadkach podawanie danych osobowych ma charakter dobrowolny.
- Dane osobowe nie będą profilowane.
- Administrator nie ma zamiaru przekazywać danych osobowych do państwa trzeciego lub organizacji międzynarodowej.

MOTORYZACJA



- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- placimy gotówką
- odbior własnym transportem
- wydajemy komplet dokumentów do wyrejestrowania
- prowadzimy sprzedaż części używanych

ZŁOM-WTÓR
Kolejowa 58, Kraśnik
tel. 730555000
www.zlom-wtor.pl

P4535

BUDOWNICTWO

SPRZEDAM

**NOWY dom z bala 70
mkw do montażu na
działce klienta
sprzedam, cena 65000
zł. Kontakt 514 643
328.**

060624L01.A

HANDEL

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670.**

050024L01.A

SPRZEDAŻ

**HURTOWNIA Rowerów Części
rowerowych ZEN-POL Hurt
Detal duży wybór, niskie ceny,
zaprasza : LUBLIN ul.
Techniczna 4B lok.11 tel. 81
381 20 12, 517-304-181**

053924L01.A

MOTORYZACJA

**NISSAN Primaster 7-osobowy,
dwa miejsca do spania, stan
dobry. Tel. 604 935 193.**

060724L01.A

NAUKA

**BEZPŁATNE kursy zawodowe,
potwierdzenie kwalifikacji.
Tel. 514 643 328.**

060624L01.B

USŁUGI

**SPRZĄTANIE piwnic,
strychów, garaży, stodoł,
komórek, mieszkań, domów i
innych pomieszczeń. Wywóz
zbędnych rzeczy takich jak :
gruz, gałęzie, śmieci po
budowie i remoncie, okien,
złomu, desek, korzeni,**

**odpadów bio, mebli oraz
innych nie potrzebnych rzeczy.
Dodatkowo zajmujemy się
rozbiórką wszelkich budynków.
Swoje prace oferujemy
również w zakresie wycinki
oraz podcinki drzew usuwania
korzeni, niwelacji
terenu, koszenia trawników,
przygotowanie działek pod
sprzedaż lub budowę,
karczowanie terenu o inne
prace. Działamy na terenie
całego województwa
lubelskiego, tel. 510538557**

058224L01.A

USŁUGI BUDOWLANE

**DOCIEPLANIE budynków
szybko, tanio, solidnie. 502
053 214.**

014824L01.A

ZDROWIE

APARATY SŁUCHOWE

**APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760**

169323L01.A

**masz
firmę ?**

Zamów

**ogłoszenie
drobne**

Dziennik Wschodni
+ portal
www.dziennikwschodni.pl

**Tylko 100 zł*
netto za miesiąc**

*** o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel.**

81 46-26-820

in/zajawki/bi0024

OBWIESZCZENIE STAROSTY BIALSKIEGO

z dnia 30 kwietnia 2024 r.

Na podstawie art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311) w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572), Starosta Bialski zawiadamia, że w dniu 30 kwietnia 2024 r. wydano decyzję Nr MP/5/24, znak: AB.M.6740.62.2024.AK o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obejmującej budowę drogi gminnej nr 121116L w m. Wysokie od km 0+000 do km 0+927, na działce nr ew. 323 w obrębie ewidencyjnym 0031 Wysokie, jednostka ewidencyjna 060110_2 Międzyrzec Podlaski - Gmina, stanowiącej istniejący pas drogowy, na działkach nr ew. 145/2, 146/2, 147/2, 148/2, 149/2, 150/2, 151/2, 152/2, 153/2, 154/5, 154/7, 154/9, 155/2, 156/2, 157/2, 158/2, 159/2, 160/2, 161/2, 162/2, 163/4, 164/4, 165/5, 165/7, 166/2, 167/2, 168/2, 169/2, 170/2, 420/4 i 420/6 w obrębie ewidencyjnym 0031 Wysokie, jednostka ewidencyjna 060110_2 Międzyrzec Podlaski - Gmina, przeznaczonych pod drogę, na działkach nr ew. 132/1 i 324 w obrębie ewidencyjnym 0031 Wysokie, jednostka ewidencyjna 060110_2 Międzyrzec Podlaski - Gmina, z której korzystanie będzie ograniczone na czas prowadzenia robót.

Zgodnie z art. 49 K.p.a. w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej znajduje się do wglądu w siedzibie tutejszego urzędu tj. Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej Oddział Zamiejscowy w Międzyrzeczu Podlaskim, ul. Warszawska 32, 21-560 Międzyrzec Podlaski, pok. 8 od poniedziałku do piątku w godzinach pracy urzędu.

Od wyżej wymienionej decyzji służy odwołanie do Wojewody Lubelskiego za moim pośrednictwem w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia.

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

Lublin, Krakowskie Przedmieście 55

81 46 26 820

Specjaliści do spraw reklamy:

Agnieszka Brania

agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka

patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Biuro Ogłoszeń

eliza.jakuszezewska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820 kom. 697 770 393



www.dziennikwschodni.pl/oferta

WÓJT GMINY GOŚCIERADÓW

informuje, iż w siedzibie Urzędu Gminy Gościeradów został wywieszony na okres 21 dni od 10.05.2024 r. wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Gościeradów przeznaczonych do oddania w użyczenie w trybie bezprzetargowym. Dodatkowych informacji można uzyskać pod nr telefonu 15 8381 105 wew. 415

in678

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
www.kalla.lublin.pl **POGRZEBOWE**

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

in682

in677

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 48 tworzą rozwiązanie z kategorii słowne gafy komentatorów sportowych.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

SUDOKU

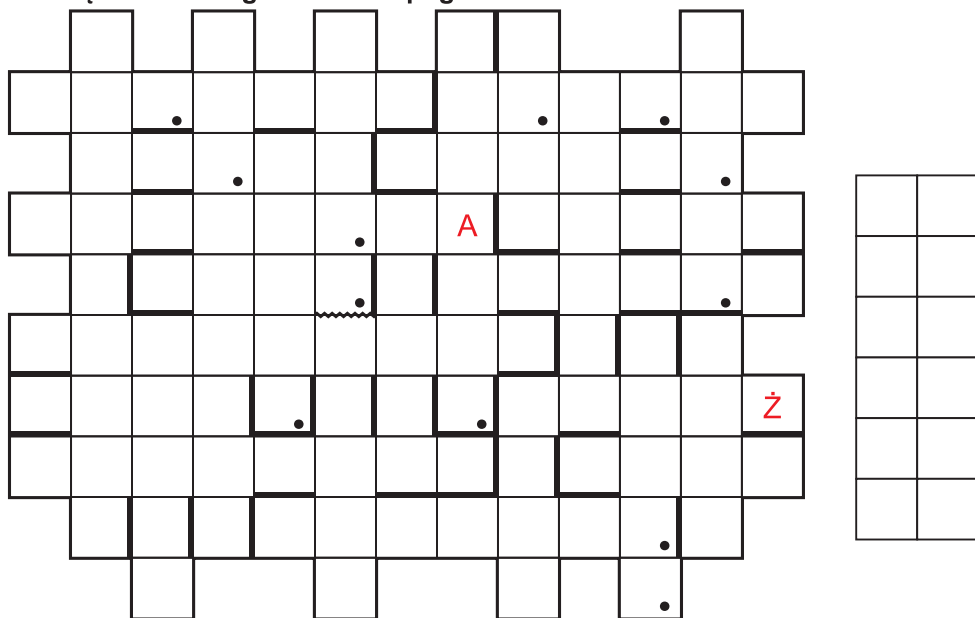
Zasady gry: 1. Bez powtórzeń liczby 1-9 poziomo. 2. Bez powtórzeń liczby 1-9 pionowo. 3. Bez powtórzeń liczby 1-9 w komórce 3x3. W rozwiązaniu wystarczy podać układ liczb w prawym dolnym kwadracie 3x3.

					9			
		7		6				5
			3		5		8	
				2				
							4	1
5		9	8		1		3	
	1					5		
				8	6			
	2	8		9		4		

6	3						7	
			4					8
2		1			7			
				6	8			
	5	9						
1			5					
							1	4
7					1		9	
8	5		3					

JOLKA OD A DO Ż

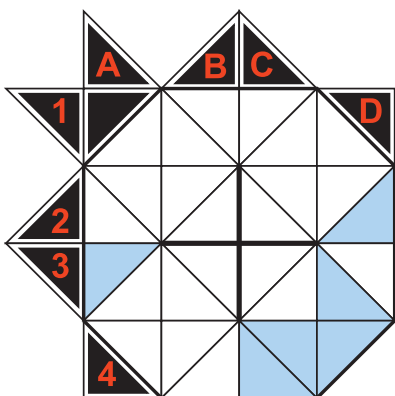
Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) kończy się literą poprzedzającą określenie. Litery z pól z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie z kategorii klimat i pogoda.



A) Imię Biedrzyńskiej (8). **B)** Znany polski zespół reggae (4). **C)** Martenowski lub kaflowy (4). **C)** Niebyt, próżnia (6). **D)** Rozkaz dla Azora (4). **E)** Catherine, francuska gwiazda filmowa (7). **F)** Tytuł następcy Mahometa (5). **G)** Kompozytor norweski, nazywany Chopinem Północy (5). **H)** Trzpiot (9). **I)** Uczestniczyli w operacji „Overlord” (7). **J)** Zwinięty w rulon kotlet z kurczaka (7). **K)** Kacenjamer (9). **L)** Dawny stopień podoficerski (9). **M)** Biała gorączka (... tremens) (8). **N)** Brat Mojżesza (5). **Ń)** Pogodny, bezchmurny wtorek (dwa wyrazy) (10). **O)** Siatkarz, którego zadaniem jest wyłącznie gra obronna (6). **P)** Rtęci w termometrze (4). **R)** Człowiek z nizin, dla górala (5). **S)** George, reżyser „Gwiezdných wojen” (5). **Ś)** Saakaszwili dla Janka Kosa (5). **T)** Napisał „Operę za 3 grosze” (6). **U)** Państwo w Oceanii, ze stolicą w Jaren (5). **W)** Wesola zabawa; rozrywka (4). **Y)** Żużlowy i przeszkód, też kolejowe (4). **Z)** „Lokomotywa” Tuwima (6). **Ż)** Pożarna – gna do pożaru (5).

MOZAIKOWA KRZYŻÓWKA BEZ „A”

Litery z kolorowych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - tytuł filmu.



Poziomo:

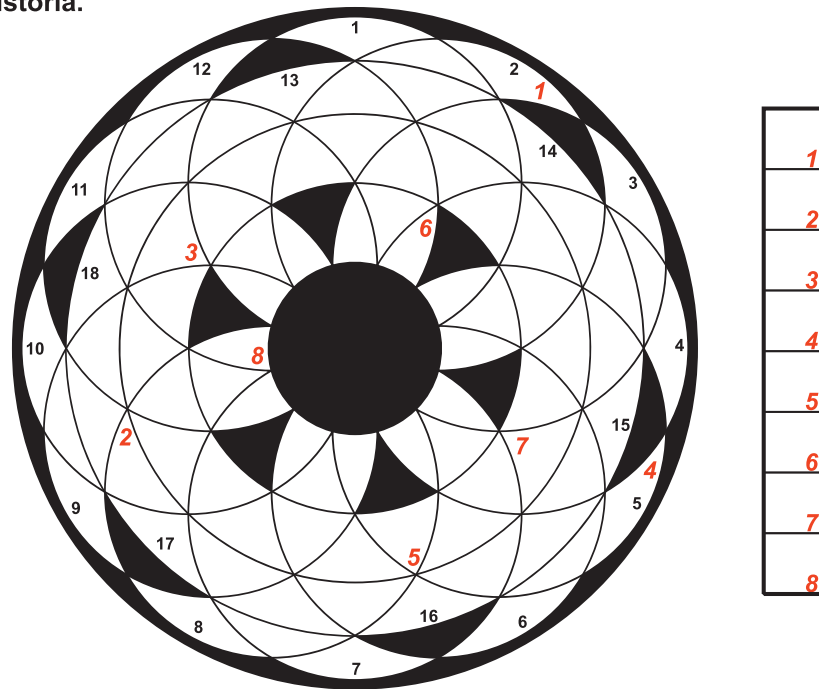
- Gęsi – gęgot, indyki – ?
- Narciarskie na mamucie skoczni ~ Skok wzwyż lub stacja dysków.
- Jim w tytule powieści Conrada ~ ... wieloskibowy.
- Kultura, dobre wychowanie (dwa wyrazy).

Pionowo:

- Tomasz, gwiazda żużla.
- Spoiwa lub miesiąc ~ Np. Bayraktar.
- Garażowany lub wełniany ~ Ogrodzenie (trafić kulą w ...).
- Kinowy przebój z Tomem Cruise'em w roli pilota myśliwca (dwa wyrazy).

ROZETA

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 8 utworzą rozwiązanie z kategorii historia.



Prawoskrętnie:

- ... pierwotny. 3) Krewna tchórze. 5) Elewacja frontowa budowli. 7) Nie grzeszy sprytem. 9) Kłótnia, zwada. 11) Kobieta dokuczliwa; jędra. 13) Bóg morza (rzymski). 14) ... Stanleya, trofeum w NHL. 15) Powierzchnia lokalu. 16) ... prób i błędów (aż do skutku). 17) Mody i sztucznych ogni. 18) Burcymucha, żręda.

Lewoskrętnie:

- Cechuje osiłka. 4) Łakomczuch. 6) Nośnik dźwięku. 8) Błyszczące nitki choinkowe. 10) Botnicka lub Pucka. 12) Bezład, apatia. 13) Pablo, chilijski poeta, laureat Nagrody Nobla. 14) Zespół pop-rockowy („Barcelona”). 15) Imię małego rycerza. 16) Gatunek herbaty indyjskiej. 17) Buddyjska świątynia. 18) Zastój w gospodarce.

MAGICZNA KRZYŻÓWKA DWULITEROWA

W każdą kratkę wpisujemy po dwie litery. Pary liter od 1 do 3 utworzą rozwiązanie.

1	2	3		4	5

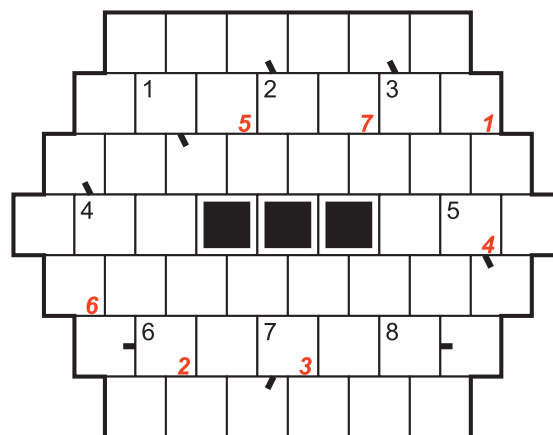
1	2	3
---	---	---

Poziomo i pionowo:

- Powieść Nabokowa.
- Mniejsza od zera
- Ciemny jak ... w rogu, o kimś niemającym o niczym pojęcia.
- Przetwórz w słoiku, z czerwonych owoców.
- Dymiąca góra na Sycylii.
- ... Konopacka, pierwsza polska złota medalistka olimpijska.
- Przyzwyczajenia.

WIRÓWKA z „Ń”

Każdy odgadywany wyraz zawiera tzw. polską literę „Ń”. Litery z pól ponumerowanych od 1 do 7 utworzą rozwiązanie.



1	2	3	4	5	6	7
---	---	---	---	---	---	---

Prawoskrętnie od pola z liczbą, druga litera w polu oznaczonym:

- Leszek, hrabia ze „Znachora”.
- Kompozytor poloneza „Pożegnanie ojczyzny”.
- Schówek w spodniach.
- Miesiąc z Dniem Dziadka.
- ... rzymska; klops.
- Środkowa część przedmiotu; rdzeń.
- ... miodowa, grzyb, pasożyt drzew.
- Miasto w województwie świętokrzyskim, miejsce debaty przedwyborczej Andrzeja Dudy.

KARTKA Z KALENDARZA

1797

zwodowano pierwszy okręt
US Navy: USS „United
States”

1899

urodził się Fred Astaire,
amerykański aktor, tancerz
i piosenkarz

1922

założono Stocznię
Marynarki Wojennej w
Gdyni

1924

J. Edgar Hoover został na
kolejne 48 lat dyrektorem
Biura Śledczego (a od lipca
1935 roku: Federalnego Biura
Śledczego - FBI)

1932

pieśń „Het Wilhelmus”
została ustanowiona
hymnem Holandii

1949

Bonn zostało stolicą RFN

1960

urodził się Bono, irlandzki
wokalista, lider zespołu U2

1963

szwedzki parlament przyjął
ustawę o zmianie ruchu
drogowego na
prawostronny

1996

premiera filmu „Pułkownik
Kwiatkowski” w reżyserii
Kazimierza Kutza. W rolach
głównych: Marek Kondrat,
Renata Dancewicz i
Zbigniew Zamachowski

50,6 °C

to najwyższa zmierzona
temperatura w historii Indii.
Pomiaru dokonano 10 maja
1956 roku w Alwarz



Piotr Pacek, Maria Dębska
i Maciej Musiał na planie serialu
Śleboda

Śleboda w sześciu odcinkach

DO ZOBACZENIA Na Podhalu trwają właśnie zdjęcia do najnowszej produkcji własnej SkyShowtime Original w Polsce. W rolach głównych: Maria Dębska, Maciej Musiał i Piotr Pacek



Michał Gazda,
jeden reżyserów



Tomasz Augustynek, autor zdjęć
FOT. SKYSHOWTIME/B. MROZOWSKI

Sześciuodcinkowy serial SkyShowtime Original Śleboda oparty jest na pierwszej części popularnej serii etno-kryminałów autorstwa Małgorzaty Fugiel-Kuźmińskiej oraz Michała Kuźmińskiego. Za reżyserię odpowiada Michał Gazda wspólnie z Bartoszem Blaschke. Autorem zdjęć jest

Tomasz Augustynek. Producentką serialu jest Magdalena Szwedkowicz.

W roli głównej zobaczymy Marię Dębską w roli Anki Serafin, wykładowczyni uniwersyteckiej. Maciej Musiał gra dziennikarza Sebastiana Strzygonia, a Piotr Pacek pojawi się jako Jędrzek Chowaniec; lokalny policjant.

Młoda antropolożka z Krakowa (Maria Dębska) w poszukiwaniu siebie ucieka w góry i przypadkowo odkrywa zwłoki. Szybko zostaje wpłątana w rozwiązanie zagadki morderstwa, a jej losy nierozwiewnie splatają się z Sebastianem (Maciej Musiał) oraz Jędrkiem (Piotr Pacek), lokalnym policjantem, z któ-

rym mieli się ku sobie jako nastolatki.

„Jesteśmy podekscytowani, że możemy przenieść na ekran tę porywającą powieść. Wraz z Marią Dębską, Maciejem Musiałem i Piotrem Packiem na czele obsady, nie możemy się doczekać, jak w nadchodzących miesiącach serial na-

bierze kształtu. Oryginalne serie, takie jak Śleboda, reprezentują nasze nieustające zaangażowanie w dostarczanie naszym widzom lokalnej rozrywki, produkowanej przez lokalnych twórców i z udziałem lokalnych gwiazd” – komentuje Kai Finke, Chief Content Officer w SkyShowtime. **(RAD)**

Do słuchania i do grania

TECHNOLOGIE W 2022 roku SteelSeries pokazał nową serię słuchawek Arctis Nova. Firma chwaliła się jakością dźwięku, wyrazistością głosu rejestrowanego ze wsparciem AI, komfortem i „duńskim” wzornictwem. Czas na nową wersję, czyli białe słuchawki SteelSeries Arctis Nova Pro.

Teraz SteelSeries chwali się systemem ANC czy „pierwszym w branży gamingowej Multi-System Connect hub (łączenie z wieloma systemami) pozwala na podłączenia dwóch urządzeń jednocześnie i łatwe przełączanie się między nimi. Wygoda dwóch portów USB pozwala graczom



FOT. STEELSERIES

płynnie przełączać się między PC, PlayStation, Switchem lub urządzeniem mobilnym za pomocą jednego przycisku, bez konieczności wymiany kabli”. Słuchawki dzięki tech-

nologii Quantum 2.0 Wireless (połączenie bezprzewodowe 2,4 GHz oraz Bluetooth), mogą jednocześnie łączyć się z dwoma urządzeniami audio w tym samym momencie.

A już wcześniej SteelSeries stworzył rozwiązanie z wieloma bateriami. System zasilania Infinity to system szybkiej wymiany baterii, który umożliwia działanie na jednej i jednocześnie ładowanie drugiej.

Jest tu także nowy mikrofon ClearCast Gen2 z funkcją redukcji szumów opartą na sztucznej inteligencji. Funkcja Sonar ma skutecznie eliminować uje wszystkie zakłócenia związane z hałasem w tle.

Bezprzewodowa stacja bazowa działa jako centrum dowodzenia na różnych platformach i umożliwia regulację korektora, urządzenia wejściowego, głośności, ChatMix

i innych funkcji na bieżąco; bez konieczności opuszczania gry. Urządzenie zapamiętuje osobiste ustawienia, a wielofunkcyjny wyświetlacz OLED informuje użytkowników o stanie naładowania baterii i innych funkcjach.

Jest też znane już dobrze oprogramowanie Sonar od SteelSeries, czyli „korektor graficzny stworzony dla graczy”.

Białe słuchawki SteelSeries Arctis Nova Pro Wireless są już dostępne na stronie producenta w sugerowanej cenie 379 dolarów (1 849 złotych; niezależnie od wersji: Xbox lub PlayStation).

RAD